



SAM EJDES,
słynny norweski łyżwiarz,
ożenił się z mistrzynią łyż-
wiarstwa świata Sonią Henje



PULKOWNIK MACIA,
prezydent separatystyczne-
go rządu katalońskiego,
zmarł wskutek zapalenia
wyrostka robaczkowego.

ROK XI

NIEDZIELA, DN. 31 GRUDNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 363

„Kazik dusiciel” skazany na śmierć

Niezwykłe pożegnanie Łabędziewicza z dwoma przodownikami policji, którzy przyczynili się do jego ujęcia. — „Chciałem wypowiadać się publicznie!”
Łabędziewicz w nocy został stracony

Poznań, 29 grudnia.

Dzisiaj o godzinie 11-ej przed południem ogłoszony został wyrok w głośnym procesie przeciwko Kazimierzowi Łabędziewiczowi, mordercy ś. p. Marii Ogrodowskiej i jej 7-letniego synka, Stanisła.

Wśród wielkiego zainteresowania zgromadzonej publiczności wprowadzają na salę rozpraw Łabędziewicza, który zachowuje się zupełnie spokojnie.

Na krótko przed godziną 11-tą wchodzi na salę trybunał pod przewodnictwem prezesa Kornickiego, który wśród grobowej ciszy i olbrzymiego napięcia ogłasza wyrok, mocą którego zabójca Kazimierz Łabędziewicz

SKAZANY ZOSTAJE NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Wyrok nie wywołał żadnego wrażenia na Łabędziewiczu, który od dnia wczorajszego jest całkowicie zrezygnowany i złamany, gdyż zdawał sobie najdokładniej sprawę z tego, iż nie może oczekiwać innego wyroku.

Po ogłoszeniu wyroku, przewodniczący wygłasza dłuższe uzasadnienie, w czasie którego poleca Łabędziewiczowi usiąść. Ten opada ciężko na ławę, opiera głowę o balustradę i w tej pozycji pozostaje już przez cały czas motywowania wyroku przez prezesa Kornickiego.

Po tym przemówieniu obrońca zgłasza wniosek o łaskę do Pana Prezydenta wobec czego razem z przewodniczącym udaje się do telefonu.

CELEM UZYSKANIA POŁĄCZENIA Z KANCELARIĄ PANA PREZYDENTA
Pod silną eskortą wyprowadzają Łabędziewicza z sali.

Znamieniem jest, że opuszcza on salę rozpraw temi samymi drzwiami, którymi przed niespełna czterema tygodniami niewinnie posadzony

STANISŁAW OGRODOWSKI WYSZEDŁ NA WOLNOŚĆ.

Jak wiadomo bowiem, władze śledcze, chcąc uniemożliwić prasie bezpośrednie zetknięcie się z Ogrodowskim,

wypuścił go z więzienia wyjściem przez sąd, przyczem przeszedł przez salę rozpraw, w której obecnie toczył się proces o zabójstwo żony i syna.

Po opuszczeniu sali sądowej, skazaniec, zgodnie ze swym życzeniem, uzyskał widzenie z przodownikami służby śledczej, Rychlewskim i Kapturzakiem, którzy doprowadzili do jego wykrycia i ujęcia.

CHCIAŁ ON, JAK SIE WYRAZIŁ, POŻEGNAĆ SIE Z NIMI

i jednocześnie złożył przed nimi oświadczenie, że zdawał sobie odrazu sprawę, iż czeka go kara śmierci, jednakże chciał rozprawy sądowej, ażeby móc wypowiadać się publicznie.

Rychlewski i Kapturzak poczęstowali Łabędziewicza papierosem, przyczem zbrodniarz był całkowicie opanowany i zrezygnowany. Po krótkiej rozmowie skazańca odprowadzono do celi więziennej.

Obrońca skazanego Łabędziewicza zawiadomił go, iż do Pana Prezydenta skierowane zostało podanie o ulaskawienie. Prośba przesłana została do Spały, tam bowiem przebywa chwilowo Pan Prezydent. Odpowiedź nadejdzie za pośrednictwem kancelarii warszawskiej.

Łabędziewicz jest całkowicie złamany i mówi, iż nie spodziewa się, aby Pan Prezydent zechciał skorzystać w stosunku do niego z prawa łaski.

Jak się dowiadujemy, wszyscy trzej członkowie trybunału doraźnego, którzy muszą telefonicznie zaopiniować prośbę skazańca o łaskę,

WYPOWIEDZIELI SIE NEGATYWNIE.

Popołudniu odwiedził skazanego, który zachowuje się nadal spokojnie i jest całkowicie zrezygnowany, obrońca jego adw. Gayda. Łabędziewicz raz jeszcze tłumaczył się, iż nie popełnił mordu z chęci zysku i prosił, aby obrońca spowo-

dował, by odwiedzieli go w więzieniu krewni jego Majewscy, u których się wychowywał, pragnie się bowiem z nimi pożegnać. Poza tem skaniec przyjął kapelana więziennego, przed którym się wypowiadał i przyjął sakramenty święte.

Do Poznania przybył już w związku z wyrokiem śmierci

KAT BRAUN, KTÓRY W WIEZIENIU OCZEKUJE DECYZJI PANA PREZYDENTA.

Przed gmachem więziennym gromadzą się tłumy, oczekujące wiadomości z Warszawy.

Około godz. 7 wiecz. nadeszedł telegram ze Spały przez Warszawę, w którym donoszono,

ŻE PAN PREZYDENT NIE SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI.

O decyzji tej powiadomiono niezwłocznie obrońcę skazanego, mec. Gaydę, który udał się do więzienia. W obecności adw. Gaydy zawiadomił prokurator Misiurewicz skazańca o odrzuceniu przez Pana Prezydenta podania o ulaskawienie.

WYROK WYKONANY ZOSTAŁ PRZED PÓLNOCA.

W swym ostatnim słowie, wygłoszonym na wczorajszej rozprawie, Łabędziewicz powiedział:

— Wysoki trybunale, od dni 14-tu czuję, że świat jest dla mnie obcy.

GINE I MUSZE ZGINAĆ.

Pan prokurator przedstawił mnie w takich słowach, że jestem najgorszym człowiekiem i bandytą, strasznie mnie oskarżając. Muszę jednak stwierdzić, że ginę nie jako zbrodniarz, gdyż mordu nie dokonałem z chęci zysku. Przecież mogłem odejść od pozostającego pod moją opieką inwalidy, gdy on strasznie cierpiał i pięć minut wystarczyło, by on umarł, a wówczas miałbym spokojne ży-

cie, i w dodatku przy boku ukochanej kobiety, jak zresztą z nią umówiliśmy się. Nie zrobiłem jednak tego, niostem pomoc temu człowiekowi, albowiem był mi on pomocny w życiu.

Ja nie zamordowałem z chęci zysku, a jedynie czyn swój popełniłem, nie zdając sobie z tego sprawy. Ja wogóle nie wiedziałem, co się ze mną wtedy działo. Nie byłem warjatem, nie jestem nim i nigdy nie chcę nim być. W więzieniu mogłem popełnić samobójstwo, jednak tego nie zrobiłem, gdyż chciałem stanąć przed wysokim trybunałem i publicznością i wyświadczyć się, jak przed Bogiem. Nie zamordowałem z chęci zysku.

Po tych słowach Łabędziewicz przerywa swoje przemówienie. Wówczas przewodniczący zwraca się do niego i zapytuje, czy prosi o łagodny wymiar kary.

Łabędziewicz dodaje szybko: „I proszę Wysoki Trybunał o łagodny wymiar kary”, poczem ślady.

Groźba przewrotu w Argentynie

Buenos Aires, 29 grudnia.

W mieście panuje silne podniecenie, wywołane pogłoskami o zamierzonym przewrocie. W związku z tem skonsygnowano w koszarach 2 brygady piechoty.

Kurs dolara

Warszawa, 29 grudnia.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5.63. W obrotach prywatnych notowano zł. 5.68 w płaceniu i zł. 5.70 w żądaniu. Tendencja bez zmian.

Bankier skazany na śmierć

Belgrad, 29 grudnia

(t) W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa sądowa przeciwko bankierowi Mankowiczowi, oskarżonemu o zamordowanie wraz z urzędnikiem Minlkowicem kupca Stankowicza. Obaj mordercy zrabowali mu wówczas 67,000 dinarów a ciało wrzucili do Dunaju.

Sąd skazał Mankowicza na karę śmierci przez powieszenie i zasądził zwrot zrabowanej sumy na rzecz matki zamordowanego.

Nowy ambasador sowiecki

udał się do Waszyngtonu

Berlin, 29 grudnia

Nowy ambasador sowiecki w Waszyngtonie, Trojanowski, przejechał wczoraj z rodziną przez Berlin, udając się do St. Zjednoczonych.

Trojanowski spotka się z nowo mianowanym ambasadorem amerykańskim Bullittem, który również udaje się do St. Zjednoczonych, aby złożyć sprawozdanie prezydentowi Rooseveltowi.

Jutrzejszy

numer „Expressu”
jak zwykle w niedzielę
zawierać będzie

12 stron

Cena numeru **10 GROSZY**

Gdyby Niemcy zaatakowali Paryż

Wizja przyszłości w oświetleniu francuskiego oficera.

Promienie super X

Niebywała rewelacja techniczna.

Gospoda pod mokrym Rooseveltem

Jak „zalano” prohibicję w Ameryce?

„Spionitis”-epidemia wielkiej wojny

Tragedje i tragifarsy, powstałe pod wpływem psychozy.

Kochanek z recepty

Interesująca nowela.

150 ZŁ. NAGRODY ZA UDZIAŁ

w „Konkursie wycinanki”.

To wszystko i wiele innych nowel, notatek, rozmaitości i t. d. przynosi

Nr. 8 „PANORAMY”

Liczne ilustracje. — Humor. — Rozrywki umysłowe.

Cena numeru — 25 groszy



KRAKÓW



REDAKCYJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków, KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Tragiczna podróż bez biletu do Krakowa

Kraków, 29 grudnia.

20-letni robotnik, Leon Bochenek z Boboszyna, pow. olkuskiego, chciał wrócić ze stacji w Skawinie do domu. Nie mając pieniędzy, postanowił jechać bez biletu. Wdrapał się więc na dach wagonu. Po drodze uległ on jednak nieszczęśliwemu wypadkowi. W czasie przejeżdżania pod mostem kolejowym, uderzył on głową o mur i doznał poważnych okaleczeń.

Na najbliższej stacji zauważono leżącego w kałuży krwi na dachu wagonu Bochenka, skąd zdjęto go i odwieziono do szpitala w Krakowie. Stan jego jest ciężki.

Krwawa wyprawa złodziejska

Kraków, 29 grudnia.

Notoryczny złodziej Zygmunt Pawłowski, z Łodzi, wybrał się w podróż po Polsce. Znalazłszy się w okolicy Krakowa, wraz z drugim swym kompanem, dokonał włamania do mieszkania Łodygowej, został jednak spłoszony. W czasie pościgu Pawłowski ostrzeliwał się mimo to jednak został ujęty.

Wczoraj stanął on przed sędzią Janickim, który skazał go na 2 lata więzienia. Oskarżał prok. Panek, bronił adw. Milan Markowicz.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pani Irena z Krakowa: Wspomniane pieniądze straciły już swą wartość. Odnośnie drugiej sprawy, należy zwrócić się do podpisanych na akcjach Towarzystwa.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1913.

Magistrat m. Krakowa podaje do wiadomości, że spis poborowych rocznika 1913 przeglądać można w wydziale V magistratu, I-sze piętro, oficyra, pokój Nr. 20, w dniach 2 — 15 stycznia 1934 r. w godz. od 9-ej do 13-ej.

NOCY SYLWESTROWA W TEATRZE MIEJSKIM.

Zespół artystów Teatru M. Im. J. Słowackiego urządza dnia 31 bm. o godz. 11-ej w nocy wesolą Noc Sylwestrową, w którą odegrana zostanie świetna farsa angielska „Prawie noc poślubna” z dyr. Juliuszem Osterwą w roli głównej.

NOCNY DYŻUR APTEK

„Apteka pod Koroną” — Rynek 22. „Apteka pod Gwiazdą” — ul. Florjańska 15. „Apteka pod Opatrznością” — ul. Karmelińska 23. „Apteka Warszawska” — Aleje 29 Listopada 5. „Apteka pod Aniołem” — ul. Dietla 76.
W Podgórzu — „Apteka pod Hygeą” — ul. Kalwaryjska 27.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. Im. J. Słowackiego: — o godz. 19.30 „Prawie noc poślubna”.
Teatr „Bagatela” — o godz. 8.15 rewjoo-peretka — „Królestwo operetki”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Ognisty trójkat” i „Buster nawarzył piwa”.
APOLLO: — „12 krzesel”.
ATLANTIC: — „Jej królewaska moc” i „Hipek i Lopek”.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Kinomanjak”.
PROMIEN: — „Król, to ja!”
SŁONCE: — „Człowiek małpa”.
SWIT: — „Pat i Patachon — na żeńskiej pensji”.
SZTUKA: — „Szalona noc”.
UCIECHA: — „Prokurator Alicja Horn”.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna z Warszawy. 11.35 Program na dzień bieżący. 11.40 Transmisja z Warszawy 11.50 Wiadomości bieżące. — 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty, w przerwie o 12.30 Transmisja z Warszawy. 15.25 Transmisja z Warszawy. 15.40 Płyty. 15.55 Kronika harcerska. 16.00—17.50 Transmisje ze Lwowa, Warszawy i Poznania. 17.50 „Na czasie”. 18.00 Od czyt. 18.20 Transmisja z Warszawy. 19.00 Program na dzień następny. 19.05 „Co słychać w świecie?” w opr. dr. J. Reguly. 19.20 Rozmaitości. 19.25—24.00 Transmisja.

Zwyrodnialec zbiegł z sali sądowej

Sąd wydał nakaz aresztowania

Kraków, 29 grudnia.

Przed krakowskim sądem okręgowym, pod przewodnictwem sędziego Stauhra miała się wczoraj odbyć rozprawa przeciwko nauczycielowi prywatnemu, Józefowi Silberspitzowi, wal-se Krzemienieckiemu.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 5 czerwca r. b. zwałił czekoladką do jednego z domów przy ul. Starowiślniej 14-letnią dziewczynkę, Irenę K. i na schodach usiłował dokonać na niej

gwałtu.

Na krzyk napadniętej zbiegli się sąsiedzi, którzy spłoszyli zwyrodnialca. Silberspitz miał odpowiadać z wolnej stopy, w ostatniej chwili jednak zabrakło mu odwagi. W chwili, gdy trybunał sędziowski wchodził na salę, Silberspitz zbiegł.

Sąd wydał nakaz aresztowania go i osadzenia w więzieniu do następnej rozprawy.

Tajemnicza śmierć służącej w Krakowie

Przyczyny zgonu ustali sekcja zwłok

Kraków, 29 grudnia.

Wczoraj koło g. 8 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Daiwir 5, gdzie w jednym z mieszkań znaleziono leżącą bez życia 26-letnią służącą Marię Sobczakównę. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Sprawa śmierci Sobczakówny przedstawia się bardzo zagadkowo, albowiem jeszcze w czwartek wieczorem cieszyła się najlepszym zdrowiem. Przyczyny śmierci wykaże sekcja zwłok.

Wczoraj o g. 3.30 rano wezwano po-

gotowie ratunkowe do domu przy ul. Warszawskiej 14, gdzie 26-letnia służąca Stanisława Odachowska w celu samobójczym zażyła znaczną ilość spirytusu skązonego.

Denatkę odstawiono do szpitala. Wkrótce wezwano pogotowie poraż drugi do wypadku samobójczego, na ul. Juliusza Lea 84, gdzie 31-letni rzeźnik Edward Hausner zażył amoniaku. Odwieziono go również do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku Odachowskiej i Hausnera były niesnaski z rodziną.

Przyczyny pożaru w garbarni krakowskiej

Straty wynoszą 250 tysięcy złotych

Kraków, 29 grudnia.

Przed kilku dniami donosiliśmy o olbrzymim pożarze, jaki wybuchł w garbarni Sinajbergera na Zabłociu.

Jak już pisaliśmy, pastwa pożaru padła drugie piętro, poddasze i strych fabryki, w którym znajdowały się nagromadzone materiały. Ostre obliczenia strat wykazały, że wynoszą one blisko ćwierć miliona złotych. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym ukończone zostało dochodzenie wszczęte celem u-

stalenia przyczyny pożaru.

Jak się okazało, ogień wybuchł w szarzni od iskry motoru elektrycznego. Suchy i łatwopalny materiał zajął się momentalnie ogniem.

Jak się dowiadujemy, zarząd spalonej garbarni nie poniósł strat, albowiem fabryka była ubezpieczona w czterech towarzystwach asekuracyjnych, które wobec powyższego wyniku dochodzenia będą musiały wypłacić premje asekuracyjne.

Jak okradziono jubilera

Dwie osoby przed sądem krakowskim

Kraków, 29 grudnia.

Swego czasu głośne było w Krakowie włamanie do mieszkania jubilera Cyankiewicz przy ul. Jabłonowskich. Złodzieje dostali się do mieszkania w czasie nieobecności domowników i skradli cenną biuterję oraz ubrania męskie.

Na drugi dzień aresztowała policja Michalinę Goniakowską w chwili, gdy usiłowała zastawić skradziony u jubilera pierścień wartości przeszło 1000

zł. za kilkanadziesiąt złotych. Wkrótce potem aresztowano Leona Moniaka, który zastawił za 5 zł. skradzione jubilerowi ubranie. Jak się okazało, kradzieży dokona Albin Hulkowski, który jednak zbiegł.

Wczoraj Moniak i Boniakowska stanęli przed sądem, który skazał ich po 6 miesięcy więzienia za paserstwo. — Oskarżał prok. Garbarczyński, bronił adw. Milan Markowicz.

Śmiertelny cios sztyletem w serce

Wstrząsające morderstwo pod Chrzanowem

Chrzanów, 29 grudnia.

W Długoszynie pod Chrzanowem po pełnione zostało straszne morderstwo. Na 30-letniego Jana Pierzchałę napadli jacyś ludzie, pchnęli go sztyletem w serce, poczem zbiegli.

Pierzchała padł trupem na miejscu. Tem mordu były prawdopodobnie porachunki osobiste.

Policja wszczęła energiczny pościg za sprawcami mordu.

Nieszczęśliwy wypadek

Kraków, 29 grudnia.

Straszny wypadek zdarzył się na Krzemionkach obok ul. Rękawka. Koło godz. 1 po poł. w czasie saneczkowania się, spadł 10-letni Benek Skurecki (Kalwaryjska 34- ze skały na jezdnię ulicy, doznając kontuzji. Skureckiego odwieziono do szpitala w ciężkim stanie.

RABIN - CUDOTWÓRCA W KRAKOWIE.

Przybył do Krakowa rabin-cudotwórca, Horowitz, z Rzeszowa. Przybyłego oczekiwał tłum współwyznawców, który odprawił cudotwórcę do mieszkania p. Grunbauma, gdzie rabin się zatrzymał.

APEL INWALIDÓW DO PALACZY.

Zarząd powiatowego Koła Związków Inwalidów w Krakowie wydał ulotkę z apelem do palaczy wyrobów tytoniowych. W apelu swym podnoszą słusznie inwalidzi, że jedyną podstawą ich egzystencji stanowi sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Skutkiem kryzysu ekonomicznego zmniejszył się znacznie dochód inwalidów, którzy — stracili zdrowie dla dobra Ojczyzny — nie mogą w inny sposób zarobić na utrzymanie. Nędzę inwalidów powiększył obecnie fakt znacznego zwiększenia ilości trafik w mieście.

Inwalidzi zwracają się więc do wszystkich z gorącym apelem, aby zaopatrywali się we wszelkie przybory do palenia oraz w gazety, listy, znaczki pocztowe i t. p. wyłącznie w kioskach inwalidzkich. Daje to gwarancję zupełnej czystości przechowywanego w kioskach towaru. W ten sposób każdy kupujący przyczyni się do zmniejszenia nędzy inwalidzkiej.

BAŚŃ SCENICZNA „KOPCIUSZEK” W „BAGATELI”.

W dniach: 31 grudnia br. i 1 stycznia 1934 r. o godzinie 11.30 przed południem ukaże się w teatrze „Bagatela” w nowoczesnej inscenizacji baśń sceniczna p. t. „Kopciuszek”. Walory widowiskowe podniósł tańce projektu p. Anity Wery Wachsmannówny.

Niewątpliwie powyższe widowisko będzie zdarzeniem dnia zarówno dla naszych miłośników jak i osób starszych. Bilety do nabycia przy kasie teatru „Bagatela” w godz. 11—12.30.

REWJA SYLWESTROWA W „BAGATELI”.

Goszczący w teatrze muzycznym „Bagatela”, zespół warszawski występuje z drugą swą premierą na Sylwestra w wielkiej paradyze sylwestrowej p. t. „Wiwat Nowy Rok”.

Nowe dekoracje, melodyjna muzyka, humor, satyra i śpiew, oto to, w które wpleciona zostanie świetna gra wykonawców w osobach: Ireny Carnero, Janiny Kozłowskiej, Janiny Sokółowskiej, Ludwika Sempolińskiego, Jerzego Sulimy-Jaszczoła, Michała Daneckiego i Zbigniewa Opolskiego w otoczeniu zespołu baletowego z Soboltówną i Wojnarem na czele.

W sobotę dwa przedstawienia: o godzinie 5.15 i 8.15. Bilety do nabycia przy kasie teatru „Bagatela” przy ul. Karmelińskiej.

SYLWESTER W STARYM TEATRZE.

Ulubienica publiczności Hanka Ordonówna, niezrównany humorysta i piosenkarz Kazimierz „Lopek” Krukowski oraz znakomity zespół rewersów „Chór Ervana”, który każdorazowym pojawieniem się na estradzie gromadzi tłumy słuchaczy — będą bawić naszą publiczność lekką piosenką i szczerym humorem na wieczorne sylwestrowym w niedzielę, 31 bm. o godz. 7-ej, 9.15 wieczór i 11.30 w nocy w Starym Teatrze.

Przy forpępaniu wytrawni pianści: Leon Borutski i Antoni Melodysta.

SYLWESTER W CHRZANOWIE.

Koło „Rodziny Policyjnej” w Chrzanowie urządza w sali domu sypialnego w kopalni węgla w Libiążu, wielką zabawę Sylwestrową.

Klub sportowy „Chelmek” w Chelmu, w sali gminnej urządza zabawę Sylwestrową.

T. G. Sokół — organizuje zabawę Sylwestrową w swej sali w Chrzanowie.

Nowy Sącz

TRYBY MŁYNKA MASZYNOWEGO, ZMIAŹDZIŁY REKĘ DZIEWCZYŃCE.

Podczas oczyszczenia zboża w młynku maszynowym 14-letnia Zofia Pudysz tak nieszczęśliwie podłożyła pod młynek rękę, nasypując do niego zboże że dostała się ona w tryby maszyny. — Nieszczęśliwą dziewczynkę z zainicjowaną ręką przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, ul. Pijarska 4

Ważny tylko w dniu 30 grudnia 1933 r.

Fabryki fałszywych pieniędzy

urządzone są bardzo prymitywnie i mieszczą się w szopach, kuźniach lub piwnicach.

Falszowanie pieniędzy tworzy po-każną rubrykę w statystyce przestępstw a zajmują się niem nie tylko wykojeń-fachowcy, lecz również osobnicy, nie ma-jący niekiedy nic wspólnego z zawodami których znajomości wymaga się w menni-cach. Bardzo często policja jest zdumio-na prymitywnością podręcznej fabryczki pieniędzy, wykrytej

w szopie, kuźni lub piwnicy.

Monety tam wybijane są łatwe do roz-poznania, dlatego też ofiarą fałszerzy pa-da zwykle ludność wiejska na targach i jarmarkach. Wprawdzie w kronice fał-szerstw znana jest afera dr. Halbana, który w Niemczech przed kilku laty pu-szczał w obieg fałszywe monety, posia-dające

większą zawartość srebra niż oryginalne lecz był to jedyny wypadek i ta właśnie hojność zaprowadziła fałszerza, doktora praw, do więzienia. O wiele więcej trud-ności przysparza podrabianie bankno-tów, a przecież historia pieniędzy papie-rowych jest równocześnie kroniką usta-wicznej walki między uprawnionymi do drukowania mennicami i fałszerzami.

W wieku XVII za fałszerstwo stosowa-no najsurowsze kary, nie pomijając na wet

kary śmierci.

Lecz i to niewiele pomagało, wobec tego zaczęto utrudniać pracę fałszerzom. W 1806 r. Niemiec Fricke zastosował na banknotach wyraźny rysunek, który uła-twiał ludziom orientację. Wkrótce po-

tem zwrócono uwagę na pismo. Starano się umieszczać na banknotach

najmniejsze literki.

Praca ta była żmudna, jeżeli zważyć, że każda litera musiała być ręcznie ryta na odlewie pod lupa. Słynny podówczas w Austrii rytownik Krummwiede, pracują-cy w mennicy,

zastrzegł sobie prawo dożywocia na wy-padek utraty wzroku.

Każda zdobycz w dziedzinie techniki, mogąca mieć zastosowanie w mennicach była ciosem dla fałszerzy. Zastosowanie fotografii, wielobarwności i papieru włók-nistego uniemożliwiło w końcu fałsze-

rzom „konkurencję” z mennicami. Dziś żaden fałszerz nie może drukować fałszy-fikatów identycznych z banknotami z mennic, jak to było dawniej. Musiałby chyba posiadać własną mennicę i znać tajemnicę wzorów. Uważny obserwator od razu bowiem rozpozna różnicę między banknotem prawdziwym a fałszykiem. Dlatego też ostatnio jest stosunkowo co-raz mniej fałszerstw w tej dziedzinie, a oszuści wolą wykorzystywać nieświadomo-ść nainych ludzi, dolepiając np. zero do jedynki na dolarach, lub fałszując pie-niądze metalowe, niż trudnić się wyra-bianiem fałszykatów.

Każdą chorobę wyleczysz jeżeli regularnie zażywać będziesz

ZIOŁA Dra BREYERA

najsukuteczniejsze w nast. chorobach:

Nr. 1 — w kaszlu, astmie, rozemie płuc	3.50
Nr. 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, ziej-przemianie materji, nieczystości cę-ry, chorobach skórnych	3.50
Nr. 3 — w chorobach żołądkowo — kiszko-wych, watrobowych, żółtacze	3.—
Nr. 4 — w chorobach nerwowych, bólu gło-wy, bezsenności, ogólnem wyczerpa-niu	4.—
Nr. 5 — w niedokrwistości i ogólnem osła-bieniu	5.30
Nr. 7 — w chorobach nerkowych i pęchle-rzowych	4.—
Nr. 9 — przeczyszczające w chronicznem zatwardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w ap-tekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wyciwni „POLHERBA” KRAKÓW Podgórze, Skr. Nr. 49. Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wyciwni broszurę „Jak odzyskać zdrowie”

Wstrząsająca tragedia w mieszkaniu doktora

Zona sierżanta oblała witrjolem swego męża i jego kochankę — „Piękną Stellę”. — Tłum usiłował zlinczować mściwą kobietę

Wilno, 29 grudnia.

W mieszkaniu d-ra Kapłana przy ulicy Jagiellońskiej 8 rozegrała się wstrząsająca tragedia na tle roman-tycznym. U lekarza tego pracowała od dłuższego czasu w charakterze poko-jówki przystojna dziewczyna O Stella Typelówna.

Przed kilku miesiącami „piękna Stella”, jak ją powszechnie nazywano, poznała na pewnej zabawie, urządzo-nej przez podoficerów sierżanta, Eu-

genjusza Wrzesińskiego, który zako-chał się w niej nazabój.

Ukrywając przed Stellą, że jest zo-naty i że ma dzieci, począł jej asysto-wać i często odwiedzać ją w mieszka-niu jej pracodawcy.

Miłość była wzajemna. Zakochany Wrzesiński wyprowadził się z miesz-kania żony i zamieszkał oddzielnie, „po kawalersku”. Naturalnie żona nie pozostała obojętna i kilkakrotnie urzą-dzała niewiernemu mężowi skandale. Kilkakrotnie czatowała na niego w klat-ce schodowej, prowadzącej do mieszka-nia doktora Kapłana, a nawet kilka ra-zy niemilosłownie pobiła go.

Mimo to Wrzesiński w dalszym cią-gu odwiedzał piękną pokojówkę, która przyjmowała jego adorację, nie prze-czuwając, że wzajemna ich miłość skoń-czy się tragicznie.

Wreszcie nadszedł fatalny dzień. O godzinie 12 w południe do mieszkania dra Kapłana przyszła żona Wrzesiń-skiego — Maria — poczęła łagodnie ro-

zmawiać z pokojówką, nakłaniając ją,

by zerwała z jej mężem. Typelówna oświadczyła jej, że po-godzi ją z mężem. Maria Wrzesińska przebywała w mieszkaniu pokojówki aż do godziny 7 wiecz. Wówczas przy-szedł do pięknej Stelli sierżant Eugen-jusz Wrzesiński.

Na widok męża łagodna i spokojna dotychczas kobieta zerwała się nagie i wyciągnawszy z pod płaszcz dużą butelkę witrjolem — rzuciła się na me-ża, oblewając mu twarz i oczy gryzą-cym płynem.

Nie ograniczyła się jednak tem: W chwili, kiedy Stella chciała przyjść z pomocą nieszczęśliwemu, oblała rów-nież ją płynem. Sierżant oraz pokojów-ka upadli na podłogę wijąc się w bole-ściach.

Obecny przytem brat Stelli rzucił się na szaloną kobietę, usiłując wytra-cić jej z ręki butelkę. Maria Wrzesińska stawiała mu jednak zacięty opór i odgryzła mu palec. Tymczasem na miej-sce wypadku przybyła policja, która obezwładniła Marię Wrzesińską i prze-wiozła ją do komisariatu.

Karetka pogotowia ratunkowego przewiozła sierżanta do wojskowego szpitala na Antokolu, a pokojówkę do kliniki chirurgicznej USB.

Szczególnie ciężko ucierpiał sierżant który prawdopodobnie straci wzrok i będzie zeszpecony. Stan Stelli jest rów-nież ciężki.

Marię Wrzesińską osadzono w are-szcie centralnym do dyspozycji władz sądowo śledczych. Czeka ją proces o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

W chwili gdy Wrzesińską wypro-wadzono z mieszkania, zebrany na uli-cy tłum przyjął wobec niej groźną po-stawę. Natomiast nieliczna grupka ko-biet usiłowała zaatakować karetkę ro-gotowia, dokąd wniesiono ragicznych kochanków. Tłum rozpedziła policja.

Owiec m.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. SP. „SILA”.

Towarzystwo Sp. „Sila” w Oświę-cimiu odbyło w sali obrad magistratu doroczne walne zgromadzenie.

Po udzieleniu absolutorium ustępu-jącemu zarządowi, przystąpiono do wy-boru nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes dr. Bernard Solak, wi-ceprezesi I Ludwik Rodziński i II prof. Olbrychtowicz, sekretarz — p. Aug. Szostak, skarbnik — p. Wł. Kuźniar-ski, gospodarz p. Roman Baran oraz p. Feliks Siberfeld.

Członkowie zarządu: pp. Czopek, Daniec, Dostał, dr. Dabrowski, Lien, Łożek, Sagan, Sedlak i Szendera.

Komisja rewizyjna: pp. Samolewicz, Słupka, Thieberg Alfred.

Sąd honorowy: pp. burm. Mayzel, mgr. Ptaszyński i Stefan Thieberg.

Prócz tego za zasługi położone dla Towarzystwa, członkami honorowymi zostali pp. dyr. Rudolf Timul i dyr. Al-fred Thieberg.

Aresztowanie hitlerowców w Kłajpedzie.

Zajmowali się oni szpiegostwem.

Ryga, 29 grudnia.

(Pat) — Donoszą z Kłajpedy, że w związku z zamierzonym wysiedleniem obywateli niemieckich, którzy zajmowa-ły wyższe stanowiska przeważnie w szkol-nictwie, policja przeprowadziła szereg re-wizyj. Znalaziono bardzo wiele materiału kompromitującego, świadczącego o dzia-łalności antypaństwowej, aktach sabota-żowych i t. d., u szeregu osób znaleziono dokumenty, dowodzące uprawiania akcji szpiegowskiej.

Śledztwo ujawniło, że niektórzy na-uczyciele stali na czele bojówek hitlerow-skich, których zadaniem było zbieranie informacji i kierowanie ruchem na miej-

scu. Pozatem stwierdzono, że na teren Kłajpedy przybywało wielu emisariuszy niemieckich, w celu instruowania miejsco-wych czynników narodowo-socjalistycz-nych prowadzenia kontroli. — Przewi-adywane są dalsze aresztowania.

NA SYLWESTRA

WINA dobre i tanio. Wódki, likiery w największym wyborze poleca firma

Perlberger i Schenker

Kraków, GRODZKA 48

Dzień pogotowia ratunkowego

Społeczeństwo krakowskie gremjalnym udziałem w zabawie sylwestrowej puspiesz z pomocą tej najbardziej humanitarnej placówce

Kraków, 29 grudnia.

Kraków posiada instytucję, z której może być dumny. Ma zespół udzi po-święcających się, którzy godnie i wysoko dzierżą sztandar samarytański.

Instytucją tą jest pogotowie ratunko-we, które podczas prawie półwiekowej swej dobroczynnej działalności okryło się zasłużoną chwałą i zdobyło niezwyk-łą popularność i rozgłos. Zaznaczyć na-leży, że krakowskie Pogotowie Ratunko-we jest najstarszem na naszych ziemiach na niem wzorowały się i wzorują podo-bne instytucje w innych miastach Polski.

Na każdy zew — do miejsca katastro-fy, śmierci, rozpacz i smutku — dają z zawrotną szybkością sanitarki pogoto-wia, niosąc zbawczą pomoc starcom i dzieciom, moźnym i ubogim — bez żad-nej różnicy — o każdej porze dnia i no-cy.

Ileż to osób, które na sobie samych, — lub swych najbliższych doznały zba-

wiennych skutków działalności Towa-rzystwa Ratunkowego, wspomina ze łzami w oczach dobrodziejstwo pierw-szej pomocy Pogotowia!

RAZ W ROKU — W DNIU 31 GRUD-NIA — APELUJE POGOTOWIE RA-TUNKOWE DO MIESZKANCÓW KRA-KOWA O POMOC FINANSOWĄ.

Dziś, w dobie powszechnego materia-lizmu, nikt nie widzi, czy też nie chce wi-dzieć ciężkiego położenia tej najpotrzeb-niejszej instytucji naszego miasta.

Doroczna tradycyjna zbiórka sylwe-strowa na cele Pogotowia przynosi za-wsze znikomą sumę, niewspółmierną z ogromem pracy i dobroczynną akcją To-warzystwa Ratunkowego.

Apelujemy więc bardzo gorąco do wszystkich: zarówno do tych, którzy już korzystali z usług Pogotowia Ratunko-wego, jak również do tych, którzy może kiedyś będą z niego korzystać — apelu-jemy do sympatyków i do obojętnych, — aby w dniu 31 grudnia t.j. jutro pospie-szyli z wydatną pomocą materjaną tej najpotrzebniejszej humanitarnej instytu-cji naszego miasta.

APEL DO PP. AKADEMIKÓW.

Tradycyjnym zwyczajem w kweście na cele Pogotowia Ratunkowego biorą liczny udział studentki i studenci Uni-wersytetu Jagiel. Apelujemy do nich, aby przyczynili się swym udziałem do uzyskania jak najlepszego wyniku ju-trzejszej zbiórki.

Zgłaszać się należy w kancelarji Po-gotowia Ratunkowego przy ul. Andrzej-a Potockiego 19.

Stracenie matkobójcy

Hamburg, 29 grudnia.

(t) Przed kilku tygodniami skazany został na karę śmierci przez sąd w Ham-burgu 24-letni Ernest Oczkowski. Ocz-kowski zamordował siekierą swą matkę. Obecnie wyrok uprawomocnił się i w dniu wczorajszym wykonano wyrok. Ocz-kowski został stracony za pomocą ścię-cia toporem na dziedzińcu więziennym.

Mrozy w Ameryce i Grecji

Ateny, 29 grudnia.

(Pat) W całej Grecji temperatura opa-dła poniżej zera. W wielu miejscowśc-iach oraz wszędzie w górach, spadły śniegi.

Nowy Jork, 29 grudnia.

(Pat) — W ciągu ostatnich 24 godzin niebywałe mrozy, panujące w St. Zjed-noczonych, spowodowały śmierć przeszło 20 osób. W White River w prowincji On-tario w Kanadzie, termometr wskazywał 50 stopni Fahrenheita poniżej zera.

Zamach samobójczy skazanego lekarza

Echa afery w sekretarjacie wydziału lekarskiego U. J.

Wczoraj donosiliśmy o epilogu sen-sacyjnej afery lapowniczej w sekretar-jacie wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Jak wiadomo, sąd skazał dr. Maksa Schmalzbacha za przekupienie b. sekre-tarza, Kipperera, na półtora roku, a den-tystę Adolfa Kleinmana za pośrednicze-nie w przekupstwie, na dwa i pół lat więzienia. Schmalzbach tak przejął się

skazującym wyrokiem, że postanowił odebrać sobie życie. Wczoraj w nocy zastrzyknął sobie większą dawkę mor-finy.

Rodzina desperata zauważyła w porę jego szaleńczy czyn i wezwała pogoto-wie. Jak się dowiadujemy, stan Schmalz-bacha nie budzi obaw.

Dziś wnieśli obaj obrońcy skazanych skargę apelacyjną.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 30 GRUDNIA
Zręczny, przenikliwy — potrafi wyprowadzać innych w pole.

Jest to człowiek poważny, obdarzony dużymi możliwościami rozwoju. Spokojny skoncentrowany, cierpliwy — nie jest wolny od zaciętości i dogmatyzmu.

Ma on bardzo charakterystyczne zamiłowanie do imponującego otoczenia: nie ufa jest dlań dostatecznie wielkiem ani wspianiem.

Jego natura jest dość mizantropijna, chętnie izolująca się od ludzi — ale dzięki swemu nieprzeciętnemu umysłowi potrafi oderwać się od spraw powszednich i wznieść na wyżyny filozoficzne.

Wobec życia dość obojętny — jest ze siebie zadowolony. Mimo to jednak jego poczucie szczęścia i radości życia nie jest zbyt wielkie.

Ciekawe są jego niezwykle zdolności jako detektywa: przed jego krytycznym i przenikliwym umysłem nic się nie ukryje! Trzeba dodać, że ludzie nierozwinięci tego typu potrafią bardzo zrzęcznie wyprowadzić innych w pole.

Chciałby osiągnąć uznanie ogólne i pragnie być podziwianym, chociaż nieraz nie zdaje sobie z tego sprawy.

Niepotrzebnie przesaduje po nocach, co go osłabia i szkodzi jego organizmowi. Natomiast samotne medytacje, do których okazuje zamiłowanie — wpływają nań dodatnio i przyczyniają się do poprawienia jego samopoczucia.

Gdy rozwinię się w pełni — okazuje niezwykle takt, zdolności dyplomatyczne, wytrwałość i głębię umysłową. A mimo to potrafi oddawać się dziwaczny fantazjom a nad sprawami najbardziej codziennymi i przyziemnymi — rozmyśla długotrwale.

Kobieta urodzona dzisiaj jest dobrą panią domu, praktyczną i oszczędną. Zna się na interesach a w towarzystwie doskonała sobie daje radę. Jest bardzo rozsądna.

Ludzie urodzeni dzisiaj nierzadko wstępują w związki małżeńskie z osobami starszemi od siebie lub już uprzednio zamężnemi.

Dają oni nierzadko do osiągnięcia jakiegoś wyższego celu a w dążeniu tem wykazują wielką praktyczność.

DNIA 30 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Znakomity autor angielski Rudyard Kipling, Arthur Mahraun b. przywódca organizacji niemieckiej „Jungdeutscher Orden”, b. minister Eugeniusz Kwiatkowski, Al (Alfred) Smith — znany polityk amerykański partii demokratycznej, ostatnio kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, poeta niemiecki Theodor Fontane i Gustav Diessl — gwiazda ekranu.

JAN STARŻA-DZIERŻICKI.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-owarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1519 ton, w tem żyta 967 ton. — Natowano za 100 kg. parytet wagon-Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto jednolite 14,25—14,75, pszenica jednolita 20,50—21, pszenica zbierana 20 — 20,50, owies jednolity 15 — 13,25, zbierany 12,25 — 12,75, jęczmień na kaszę 13,25 — 13,50, browarny 15 — 15,50, groch polny z workiem 20 — 22, groch Victoria z workiem 25 — 30, wyka 13,50 — 14 i pól, peluska 13,50 — 14, seradela podwójnie oczyszczona 11—12, lubin niebieski 6 — 6,50, rzepak zimowy 42—44, rzepak zimowy 39 — 41, rzepak letni 41—43, siemię lniane basis 39 — 40, kończyzna czerwona surowa bez grubej kłamiarki 140 — 160, kończyzna czerwona bez kłamiarki o czystości 97 proc. 180 — 190, kończyzna biała surowa 70 — 80, kończyzna biała bez kłamiarki o czystości 97 proc. 80 — 100, ziemniaki fabryczne 4—4,25, maki niebieski z workiem 50 — 55, mąka pszenna gat. 1-szy luksusowa 35 — 40, mąka pszenna gat. 1-szy 65 proc. 39 — 35, mąka pszenna gatunek 2-gi 25 — 30, mąka pszenna gat. 3-ci „poślednia” 17 — 23, mąka żytna gat. 1-szy 24 — 25, mąka żytna siłkowa 17,50 — 18,50, razowa 18 — 19, otręby pszenne szale 11 — 11,50, średnie 10 — 10,50, żytnie 9,25 — 9,75, kaszy lniane 18,50 — 19, kaszy rzepałowe 14,50 — 15, słonecznikowe 18,25—18,75, brzoza wojowa 23—24.

Zakaz konkursów piękności na Węgrzech

Budapeszt, 29 grudnia

(lit) Do rządu wpłynęła obecnie niezwykle ciekawa petycja. Złożył ją związek stowarzyszeń społecznych na Węgrzech, który domaga się ustawowego zakazu przeprowadzania jakichkolwiek konkursów piękności.

Związki społeczne uważają, że „wybory” takie przynoszą szkodę całemu ogółowi. Jak rząd ustosunkuje się do tej petycji, nie wiadomo.

Kobiety rywalizują z mężczyznami

Nr. 8 „Panoramy” przynosi rozwiązanie wycinanki zamieszczonej w nrze 5-ym „Panoramy”. Przedstawia ona po złożeniu Adama Mickiewicza.

Oto wykaz dziesiątki, którą Los wybrał z spośród kilku tysięcy osób, biorących udział w popularnych konkursach wycinankowych:

P. Jan Kaczmarek, Piotrków Tryb. Sulejowska 48 O zł. 50.

P. Mieczysław Oleś, Bochnia, Biała nr. 171 zł. 25.

P. Balbina Kahan, Warszawa, Leszno 7, m. 5, zł. 25;

P. Garczyński, Łeczyca, Kaliska 22, zł. 10;

P. Antoni Jasiński, Auby Arst, 68 rue Jean Rousseau, pers Donai (Nord France) zł. 10;

P. Dorota Heymanowa, Łódź, Sienkiewicza 6, zł. 10;

P. Janina Babińska, Nowy Targ, Ludzmińska nr. 104 zł. 5;

P. Jan Niemiec, Pabjanice, Wiejska nr. 6, zł. 5;

P. Maryla Salcówna, Kraków, Młostowa 12, zł. 5;

P. Stefania Grzywaczówna, Zakopane, Kasprusie 18, zł. 5 — razem złotych 150.

Ciekawy wykaz! Okazuje się bowiem, że i w losowaniu kobiety mają te same „prawa”, co na innych polach, na których tak skutecznie rywalizują z mężczyznami. 50 proc. nagrodzonych — to kobiety!

Oczywiście, że jest to tylko sprawa przypadku, ale dość charakterystyczna.

Nr. 8 „Panoramy” przynosi niesłychanie ciekawy artykuł polityczny o wymownym tytule „Gdyby Niemcy zaatakowali Paryż”, „Gospoda pod mokrym Rooseveltem” (koniec prohibicji w Amreyce), „Promienie super X” (przewrót w technice), „Kochanek z recepty” (sensacyjna nowela) i wiele innych.

Cena numeru — 25 groszy. Sol.

Koniec prymitywnych zapalek.

W Rosji budują pierwszą fabrykę „wiecznych” zapalek.

(sb) Przed kilku laty wywołała wielkie poruszenie wiadomość o wynalazku, dokonanym przez inżyniera wiedeńskiego Ringiera. Udało mu się mianowicie wykonać sztuczną zapalną. Wynalazek ten mógłby spowodować przewrót w przemyśle zapalczym i przyczynić się do całkowitej jego likwidacji. Mówiono wówczas, że Kreuger zakupił patent wynalazku od Ringiera, co jednak okazało się nieprawdą. Później łączono samobójstwo Kreugera ze sprawą wynalezienia sztucznej zapalicy, jednak po jego śmierci sprawa ta ucichła. Obecnie okazuje się, że Ringier, po niepowodzeniach w krajach kapitalistycznych, skierował się do Rosji sowieckiej, proponując tam rządowi nabycie jego wynalazku. Rząd sowiecki obiecał inżynierowi wypłacić 100.000 dolarów i zajął się jego wynalazkiem.

Ringier otrzymał nawet około 10.000 dolarów a conto należności.

Po kilku miesiącach otrzymał on odpowiedź odmowną od rządu, albowiem rzeczoznawcy mieli rzekomo wyrazić się ujemnie o jego wynalazku. Jakież było zdziwienie Ringiera, gdy niedawno dowiedział się, iż najbliższy jego współpracownik, wezwany został do Rosji sowieckiej i tam kieruje pracami przygotowawczymi. Pod Moskwą budowana jest obecnie wielka fabryka, która wkrótce przystąpi do masowej produkcji wiecznych zapalek. Ringier wrócił się ponownie do rządu sowieckiego, który obiecał wypłacić mu należne 90.000 dolarów. Po masowej produkcji wiecznej zapalicy i wypuszczeniu jej w świat, nastąpić może zmierzch będących dotychczas w użyciu zapalek.

Nie straszyć ludzi gazami.

Fantastyczne wieści o groźnym niebezpieczeństwie.

Nie można mieć złudzeń, by w drodze umów międzynarodowych udało się zmusić wszystkie państwa do niestosowania w przyszłej wojnie broni chemicznej, a przeto poszczególne społeczeństwa przygotowują się intensywnie do obrony przeciwgazowej. O przygotowaniach tych informuje niemal codziennie prasa, ale równocześnie pojawiają się fantastyczne wieści o wynajdywaniu coraz to nowych gazów, przed którymi nie uchroni rzekomo żadna maska.

Według twierdzenia znawców sprawa nie przedstawia się jednak tak tragicznie. W jednym z publicznych odczytów znany uczyony polski, profesor chemii lekarskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim, dr. L. Marchlewski, podkreślił znany fachowcom fakt, że **atak samolotowy przy pomocy bomb kruszących jest bez porównania groźniejszy niż atak gazowy.** Do zagazowania dużego miasta trzeba bowiem bez porównania większej ilości trucizny, niż materiałów wybuchowych. Np. do zaiperytowania miasta o powierzchni 100 mtr. kwadr. potrzeba 1 tys. ton tego gazu. Ponieważ największe samoloty bombardujące noszą po 3 tony bomb, do wymienionego celu trzeba by użyć 330 samolotów. Innych trucizn potrzeba do zagazowania danego miasta mniej, ale też obrona przeciw tym gazom jest o wiele łatwiejsza.

Wogóle prof. Marchlewski stoi na stanowisku, że obawy przed napadem gazowym są przesadne, z tem zastrzeżeniem, że ludność atakowanego ośrodka będzie pod każdym względem karna i solidarna i, przygotowawszy zawczasu schrony, maski i ubrania, zastosuje się bezwzględnie do wskazówek władz. Środki, którymi dysponujemy, są bowiem w możności uchronić nas przed wszystkimi znanymi gazami.

Przed iperytem i lizytem chroni odzieżowa obrona i maska lub schron.

przed innymi gazami maska, której pochłaniacz, jeśli jest dobrze zbudowany, pochłania gaz i niema gazu, który mógłby przez niego przedostać się. Cyfry mówią, iż na 35 milionów ofiar wielkiej wojny, zagazowaniu uległ 1 milion, a śmierć wskutek działania gazów poniosło 30 tysięcy. W ostatnim okresie wojny zginęło skutkiem otrucia gazami tylko 2 i pół proc., co należy przypisać skutecznej obronie oraz ulepszonemu sposobom ratowania zagazowanych, mimo że częstość stosowania gazów zwiększyła się.

K-k.

NAJLEPSZE GORSETY, napierśniki, pały pooperacyjne i ciężowe tylko w firmie „FEMINA”. KRAKÓW, GRODZKA 2, w PODWÓRZU.

POSZUKUJE KAPELI złożonej z pięciu ludzi, którzy grają na różnych instrumentach oraz śpiewają. Zgłoszenia z fotografią, podaniem gazy do Kawiarni „Grand”, Król. Huta, Wolności 34.

ZOBACZ „KIERSZ SWIATOWY”. Tysiące artykułów za bezcen. Gdynia, Starowiejska 17, Poznań, St. Rynek 86, Toruń, Szczytna 2.

KAMIENIC, will, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, oraz małych domków na terytorium całej Rzeczypospolitej największy wybór, do sprzedania posiada jedynie biuro — „WAWEL”. Kraków Grodzka 60.

ODCISKI wykorzystania bezpowrotnie „Płyn Redera”, flakon zł. 1.20. Żądać wyraźnie „Płyn Redera”. Wyrób Apteki Redera, Kraków, Karmelioka 23.

GOI RECE POPEKANE „Gładzik Redera”, tuba 50 gr. Żądać wszędzie! Wyrób Apteki Redera, Kraków, Karmelioka 23.

WYPOŻYCZA kostiumy renowowane, suknie wieczorowe, ślubne, smokingi Zakład krawiecki, Kraków, Gertrudy 21.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Rozalja Małta.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Dańda Maria.

Minjatury Smiech — to zdrowie

—:—

Pan Fredzio siedzi z panną Adą przy stole. Czeka na odpowiednią chwilę, gdy zostaną nareszcie sami. A tu, jak na złość, bracišek panny Ady tarmosi Azorka za ogon i ani myśli wyjść z pokoju.

— Zostaw tego psa! — zawołał wreszcie zirytowany młodzieniec. — Nie mogę patrzeć jak go męczysz!

— Czy pan naprawdę tak bardzo lubi zwierzęta — pyta wdzięcznie panna Ada.

— O, tak... Bardzo... Szczególnie, homary, ostrygi i młode kurczęta...

**

Pan Koperka miał niewesołe święta. Przyjechała doń w odwiedziny teściowa.

Na kilka dni. Jutro wyjeżdża.

— Piotrze — zwraca się do pana Koperka, — Kiedy jutro odchodzi mój pociąg?

— Od tej chwili licząc, kochana mateczko, za 16 godzin, 17 minut i 32 sekundy...

**

Wizytacja w szkole powszechnej. W najbliższej klasie wizytator zwraca się do jednego z malców:

— Chłopcze, ile masz lat?..

— Siedem, proszę pana..

— Niemożliwe!.. Przez siedem lat nie można się tak zbrudzić!

**

Na ciemnej, pustej uliczce jakiś drab zatrzymuje przechodnia i powiada doń:

— Panie, ratuj pan niewinnego człowieka i dawaj pan forszel..

— No, tak bardzo niewinnie pan znówu nie wygląda..

— Ja nie mówię o sobie, mam na myśli ciebie, frajerska łapal!

**

Znakomity pisarz amerykański, Mark Twain, zachował do ostatniej chwili dobry humor.

Na kilka dni przed śmiercią jeden z bogatych przyjaciół zabrał go powozem na spacer. Po powrocie zwraca się doń służący:

— No, był pan na spacerze?..

— Nie... — odparł Twain. — Byłem na próbie jeneralnej mego pogrzebu..

Uwaga, radjoci!

Historyczna noc w radjo.

Dnia 15-go stycznia 1934 roku w dziedzinie życia nowożytności, przyjęty na kongresie w Lucernie; w dniu tym wszystkie stacje nadawcze w Europie zajmą nowe przewidziane dla nich stanowiska w eterze. Początkowo miały stacje przejść na nową falę o jednej i tej samej dacie; tymczasem okazało się, iż dla przedstawienia wszystkich nadań na nową długość fali potrzebny będzie okres dwóch noc.

Tak więc, poczynając od nocy z 14-go na 15-go stycznia o północy zaczyna stacja po ukończeniu nadawania programu przedstawiać się na nową długość fali; przedstawianie stacji będzie się odbywało według zgóry ułożonej tabeli porządkowej. Główną stacją kontrolną będzie stacja Union Internationale de Radio-diffusion, stacje zaś sprowadzające będą się znajdowały w Berlinie, Sesto Callenda, Bernie, Pradze, Warszawie, Mołajsku (Rosja), Helsingforsie, Sztokholmie i Tatsfieldzie (Anglja). Wszystkie te stacje będą pozostawały w stałym kontakcie telefonicznym z Bruksellą, w celu wymiany wzajemnej obserwacji.

Podwyższone opłaty w uczelniach wyższych.

(i) Na skutek memorjałów, wniesionych przez zrzeszenie akademickie do ministerstwa oświaty, ustalone zostały obecnie nowe opłaty za naukę na wyższych uczelniach.

Opłaty te wynosić będą na uniwersytecie i akademii stomatologicznej w Warszawie — 270 zł. w pierwszym roku studiów, 250 zł. — w drugim, 220 zł. w trzecim i 200 zł. — w czwartym roku. Na politechnice i szkole głównej gospodarstwa wiejskiego na pierwszym roku opłata za naukę kosztować będzie 320 złotych, na drugim — 300 zł., na trzecim — 280 zł. i na czwartym — 260 zł.

Wysokość tych opłat nie ulegnie zmianie w ciągu najbliższego okresu trzech lat. Ponieważ obecnie są ferie i wyższe uczelnie są zamknięte, zawiadomienia o nowych opłatach przekazane zostały zrzeszeniom akademickim.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

111)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierała walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oliński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeskodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który rzucił Jasiewi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmatorów, przyczem Pakuła uchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemłony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiegoś konspiracyjnego przyjaciele Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejednym mężczyzną odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Sledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrąwa go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera, wpada tylko w letarg. „Garbusek”, występujący również pod zmyślonym nazwiskiem „barona Ordyna” okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prosząc wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem Śląskim Wiesławem Mornel.

Nadkomisarz Belza, przynaglony przez prokuratora Balickiego, zobowiązał się schwycić tajemniczego Garbuska w ciągu najbliższych trzech miesięcy. W dniu, w którym upływał ów termin i Belza miał podać się do dymisji, Garbusek zjawił się niespodzianie w gabinecie nadkomisarza.

Jednakże w niewyjaśniony sposób udało mu się zbiec z aresztu przy Urzędzie Sledczym. W pozostawionym liście Garbusek stwierdza, że chciał uratować nadkomisarza od śmierci.

Krygicz nie przestaje w Paryżu marzyć o Janie i nawiązuje z nią korespondencję.

— Proszę! — rzekł głośno.

Do pokoju wszedł Mornel.

— Witam pana! — zawołał, stojąc na progu. — Jakże się pan miewa?... Dzień jest wyjątkowo piękny... Jakby się pan zapatrywał na projekt wspólnej przechadzki po mieście?... Chciałbym pokazać panu osobliwość Paryża... Widział pan już kościół St. Sulpice, Pantheon, albo Notre-Dame?... A pozatem musimy koniecznie, ale to koniecznie, zwiedzić Montmartre... A wieczorem... Wie pan jaki projekt mam na dziś wieczór?... Pójdziemy do słynnego kabaretu „Czarnej Venus!”... Słyszał pan o Józefinie Baker, o tej „czekoladowej Afrodyty”?... Panie, takiej kobiety nie znajdzie pan na całym świecie... To posag, nie kobieta!... Co za biedra!... Co za figura!... A jej spojrzeń!... Pan ją musi zobaczyć!... Ale czego pan taki kwaśny?...

Mornel wypluwał długie zdania jednym tchem. Był podniecony Paryżem, pięknym dniem, czekoladową Venus, zgrabnymi paryżankami, nocnymi szaleństwami... Ten człowiek umiał się bawić i wykorzystywać życie.

— A wie pan gdzie wczoraj byłem? — ciągnął dalej. — W rosyjskiej oberży „Katusza”... Zwykła knajpa na Montmartrze... Ale kobiety!... Szczególnie jedna wpadła mi tam w oko... Klasyczna dziewczynka... Powiadają, że jest to córka jakiegoś rosyjskiego księcia... Nazywa się Tamara... Powiadam panu — paluszek lizać...

Chmknął przytem językiem, jakby naprawde mówił o jakimś rarytasie kulinarnym i zapytał:

— A pan co raczył wczoraj robić?...

— Ano nic, jak zwykle... — odparł Krygicz. — O dziesiątej poszedłem spać...

— Spać!... O dziesiątej!... I pan tak prześpił całe życie!... Gdzież w tem sens, człowieku!... Kiedy pan zacznie szaleć?!... Gdy sił już nie będzie?... Gdy plecy przygarbnią się panu i siwizna włosy przprószy?... Wtedy będzie zapóźno!... Korzystaj pan póki czas!... Za pieniądze można się w Paryżu świetnie ubawić!... Ja pana wezmę w obroty!... Ubieraj się pan!... Szybko!...

Krygicz ściągnął bonzurkę i włożył marynarkę. Poprawił krawat, starł puder z twarzy.

— Gdybym ja był taki przystojny, jak pan... — medytował Mornel. — Ho, ho!...

Krygicz uśmiechnął się.

— Czyby pan zrobił? — zapytał.

— Zakochałbym się w pięknej Tamarze i wziąłbym ją za żonę!

— E, tam! — machnął Krygicz ręką.

Wyszli na ulicę. Mimo dnia upalnego miasto tupało życiem. Nieprzerwana fala różnobarwnego tłumu rwała naprzód. Mijały się na szerokiej jezdni cudowne maszyny marki „Delage”, czy „Bugatti”. Tłumy widzów gapiły się na luksusowe wystawy wielkich magazynów mód na rue de la Paix, Z Avenue de Hoch, gdzie mieszczą się najpiękniejsze wille najbogatszych metres paryskich, wychylała się co pewien czas cudowna śmigła limuzyna, kierowana wymanikrowaną rączką pięknej sportsmenki.

Mornel poprowadził Krygicza wzdłuż cudownego wybrzeża Sekwany. Przebiegli most, minęli aleje Henryka IV-go i zatrzymali się przed najpiękniejszym dworcem paryskim — Gare de Lyon.

Mornel, który miał w sobie coś z zawodowego globrottera, wpadł w gorączkowy stan na widok tłumów, oblegających dworcowy gmach. Chwytał Krygicza za rękaw i płótł nieprzerwanie:

— No?... Jak się panu to życie podoba, co?... Kipi, prawda?... Ładna hała?... A ta?... Spójrz pan na to kłębowisko szyn... Co dwie minuty pociąg... We wszystkie strony świata... Dokąd pan chce?... Do Lyonu, do Marsylii, do Madrytu... Mały bilecik kolejowy wprowa-

dzi pana w zaczarowany świat złocistopałowymi miast...

Wyszli znowu przed dworzec.

Nagle usłyszeli za sobą ciche skomlenie w polskim języku:

— Szanowni panowie... Co laska... Od dwóch dni nic nie jadłem...

Krygicz obejrzał się raptownie. Ujrzał przed sobą wychudłą postać mężczyzny o zapadłych policzkach i podkrążonych oczach. Blade wargi poruszały się machinalnie w błagalnym bełkocie...

— Na kawałek chleba... Pracy żadnej znaleźć nie mogę... Od dwóch dni nic nie jadłem... Mam chore dziecko... Litościwi panowie... Też Polak jestem... Po pracę przyjechałem do Francji... Ale zamiast pracy głód i nędzę znalazłem... Poratujcie rodaka, panowie... Z mowy waszej poznałem, że jesteście z Polski... Nie odmówcie pomocy... Jestem głodny...

Mornel, zda się, nie słyszał rozpaczliwej prośby głodnego człowieka, który przed najpiękniejszym dworcem w samym sercu Paryża, tego najbardziej luksusowego miasta w Europie, konał z głodu i błagał o wsparcie...

Witały się wzajemnym klekotem klaksonów zgrabne jak gązdy Packardy, Rolls-Royce, Lincolny i Cadillaci, w których rozpięły się wygodnie ubry lantowane kochanki możnych fabrykantów, właścicieli gigantycznych przedsiębiorstw i kopalń, nęcili czarem luksusu przebogate stroje w wystawach na Bois de d'Anglasse, szemrały cicho pachnące pocałunki w zbytłownych buduarach willi w Auteuil, chychotały wdziercnie w takt murzyńskiej melodii zgrabne nóżki nowojorskich girlsów w Moulin-Rouge, a obok przynęty i zbytłku, obok tych bogactw niezmiernych i wielkomięskiego blichtru istniała również nieszczęsowana nędza, i głód, i dziecko chore, i oczy głęboko zapadłe, z których wyzierała męcząca śmierć... To jest Paryż...

Głodny emigrant z Polski wyciągnął rękę i patrzył na Mornela, jak na swego zbawcę... A Mornel, zda się, nie widział go wcale... Ujął Krygicza pod ramię i mówił dalej:

— No?... Ładny Paryż, co?... To się nazywa życie, co?... Tu człowiek wie przynajmniej, że żyje... Patrz pan jaka piękna kobieta... Przysięgnę, że miodnieta... Może ją zaczepić? Pogadać?... Zaprościć?...

Krygicz odwracał się ciągle... Nędzarz biegł za nimi z wyciągniętą ręką. Z poza brudnej, rozchełstanej koszuli wyzierało chude, owłosione ciało...

— Panowie... litościwi... panowie... ja mam dziecko chore... dwa dni nie jadłem...

Mornel odwrócił się raptownie, spojrzał groźnie na biedaka i wrzasnął:

— Czego się tu petacie?... Do pracy!... Darmozjad!...

— Jąbym dzień i noc pracował, panie złociutki, ale nie mogę procy dostać... Jąbym przecie kamienie zębami rozgryzał, gdyby kazali... Choćby na kawałek chleba dla dziecka chorego... Pod mostem leży dzieciak w gorączce, bo gdzie go miałem położyć?... Dachy nad głową nie mam... Panie złociutki, pan rodak przecie... Tamci mnie nie rozumieją...

— To trza było zostać w kraju, a nie szwendać się po świecie i z żebractwa żyć!...

— Panie złociutki... ja głodny... nie jadłem... dwa dni przed dworcem stoję... żeby jaka walizka była do odniesienia...

Krygicz przyglądał mu się uważnie i nagle w oczach zamigotał mu inny obraz...

Oto ujrzał siebie owego fatalnego dnia, siedzącego na stopniach przed dworcem...

Tak samo, jak ten nędzarz sądził wówczas, iż może uda mu się znaleźć jakiegoś nędzarza, który zechce mu po-

wierzyć swą walizkę do domu... Tak samo jak on był głodny i przyszłość malowała mu się w czarnych kolorach. To było tego dnia, gdy Jaś znalazł kwit bagażowy, który stał się początkiem jego dziwnych przygód... Narazie wydobyl się z dna straszliwej nędzy... Nikt nie poznałby w nim dawnego bezrobotnego Józefa Chudzika... Teraz był przemysłowcem Wiktorem Krygiczem, posiadał książeczkę czekowa, gotówkę, uznanie i szacunek ludzi... Los był dlań laskawszy, powiodło mu się w życiu — czy na długo, tego nie mógł wiedzieć — ale narazie był bogaty...

Czy do tego nędzarza tak samo uśmiechnie się szczęście?...

Krygicz nie spuszczał zeń oka. Bledaczyna ku niemu skierował teraz swą kościstą dłoń i skomlał:

— Panie złociutki, poratuj pan biednego człowieka, który kona z głodu... Ja nie dla siebie o zmiłowanie proszę, ale dla chorego dziecka... Panie złociutki... —

— Jeżeli nie odczepicie się natychmiast, zawezwę policjanta! — wrzasnął Mornel.

— Niech się pan nie gniewa, panie najdroższy... Ja przecie grzecznie proszę...

— Powiedziałem, że nic nie dam i wynoście się?...

Mornel pociągnął Krygicza za rękaw, lecz Krygicz nie ruszał z miejsca.

— Choć pan, nie warto zwracać sobie nim głowy... Wstrętny żebraczyna...

— Nie wstrętny... — odparł Krygicz w zamyśleniu. — Ten człowiek jest bardzo nieszczęśliwy...

Mornel spojrział nań zdziwiony.

— Cóż to?... Lituje się pan nad taką nędzną kreaturą?...

— Ten człowiek bardzo cierpi... — Trzeba mu pomóc...

I ku przegromnemu zdziwieniu Mornela wyciągnął portfel z kieszeni...

— Bierście... — szepnął czule do nędzarza, wsuwając mu do reki sto franków.

Biedak nie wierzył własnym oczom. Nigdy nie widział tak wysowartościowego banknotu.

— Panie złociutki... — mamrotał nieprzytomnie. — Panie naukochofisz... Niech Bóg panu stokrotnie wynagrodzi... Życie pan człowiekowi uratował... Dziecku chleb zaraz kupie... Bo że wielki!... Całe sto franków!... Jak mam panu dziękować?...

Chciał się do nóg Krygiczowi rzucić ale ten go powstrzymał.

— Dajcie spokój... Jak się nazywacie?...

— Antoni Gliński, proszę wielmożnego pana...

— Wstąpić do mnie jutro do hotelu... — i wskazał mu adres.

Biedak nie wiedział z wielkiego szczęścia co się z nim dzieje. Łzy zaświeciły mu w oczach. Krygicz, nie czekając na dalsze słowa podzięk, ruszył w drogę.

Mornel szedł obok niego, zachowując ponure milczenie. Wreszcie rzekł:

— Nie rozumiem pana... Psuje pan tylko tych nierobów... Kto to widział, żeby sto franków dawać takiemu żebrakowi?... I na co mu pan to dał?... Na wódkę?...

— Nie, na chleb...

— A któż to słyszał, żeby zjeść chleba za sto franków!...

— Pan dojadł różne frykasy, on je suchy chleb... Dlatego musi mieć więcej chleba...

— Dziwi mnie jednak pański stosunek do tych ludzi... Pan ich traktuje jak równych sobie...

Dalszy ciąg jutro

Maharadza, który zakochał się w tancerce

musiał zrezygnować z tronu i władzy

(sb) Przed kilku dniami doniosły depesze o ucieczce maharadzy Tukoji Roa Puar, władcy księstwa Dewas, położonego w centrum Indji.

Maharadza został wydziedziczony i resztę swego życia spędził prawdopodobnie poza granicami Indji. Przyczyną z powodu których maharadza zbiegł z granicę i został wydziedziczony — są niezwykle romantyczne.

Przed dwoma laty, w czasie uroczystości dworskich maharadza zwrócił uwagę na młodą tancerkę, tańczącą w balecie. Poleciał on aby następnego dnia

przedstawił mu ją osobiście. Tancerką była 16-letnia wówczas bajadera imieniem Janki. Przypadła ona maharadzy do gustu i kazał jej zamieszkać w swym pałacu.

Rodzina maharadzy nie miała początkowo nic przeciwko temu, uważając to za jeden z kaprysów władcy. Po pewnym czasie jednak okazało się, że młoda bajadera całkowicie opanowała maharadzę. Nie podobało się to synowi maharadzy, księciu Birkam Singh, który jest żonaty z 18-letnią księżniczką Indore. Postanowili oni sami objąć pa-

nowanie nad księstwem Dewas. Po stronie ich stała elita księstwa Dewas.

Tymczasem Janki, której doniesiono o spisku, poleciała uwięzić następcę tronu i jego żonę. Spiskowcom udało się przekupić straż więzienną i ułatwić młodej parze ucieczkę.

Gdy zdrada wyszła na jaw, Janka poleciała ścigać niewiernych służących. Ponieważ lud począł się również burzyć przeciwko maharadzy i bajaderze na tronie, ratowali się oni ucieczką. Spakowali wszystkie kosztowności i zbiegli samolotem do pobliskiej kolonii francuskiej.

Przed miesiącem otrzymał maharadza list od wicekróla Indji, zawiadamiający go, że jeśli nie wróci do kraju i to bez tancerki — tron maharadzy otrzyma Bikram Singh. Maharadza oświadczył jednak, że rezygnuje z tronu i woli resztę życia spędzić przy boku Janki.

„Ciężka woda“

jest straszną trucizną.— Niezwykłe odkrycie chemików amerykańskich

(sb) W Pasadena College, w Kalifornji dokonywane są obecnie niezwykle sensacyjne eksperymenty. Dwaj chemicy amerykańscy zdolali wykręcić najstrasniejszą truciznę, która kiedykolwiek została wynaleziona. Uczenci zdolali zamienić wodę również na wodę, jednak o odmiennym składzie chemicznym. Nawet wzór chemiczny nowej trucizny jest taki sam, jak zwykłej wody, jednak odznacza się ona innymi właściwościami fizycznymi i chemicznymi.

Nowa trucizna jest podobnie jak woda bezbarwna, bez zapachu i bez smaku. Została ona nazwana „ciężka woda“, albowiem jej ciężar gatunkowy jest wyższy od zwykłej wody.

Nowa trucizna przedziwnie dochodzi do punktu wrzenia i przedziwnie zamrozi. Pół centymetra sześciennego „ciężkiej wody“ wystarczy na zatrucie człowieka. Samo wyprodukowanie tej nowej trucizny jest niezwykle kosztowne.

Nowy Jork wciąż „szaleje“

za pieniądze z... kasy miejskiej

(sb) Jaki wiadomo, New York znajduje się w ciężkiej sytuacji finansowej. Obecnie wybrany został nowy zarząd miasta, który ma usanować finanse New Yorku. Badania wszystkich pozycji wydatków doprowadziły do stwierdzenia, że przyczyną przesilenia finansowego New Yorku są zbyt okazałe festiwale i zabawy. New York jest portem, do któ-

rego przybywają z Europy zarówno uczeni jak i politycy. Oczywiście, trzeba ich wszystkich godnie przyjąć. I na te właśnie przyjęcia wydaje New York krociowe sumy.

Przed kilku laty, gdy Lindbergh wracał ze swego udanego przelotu przez Atlantyk, urządzono mu niezwykle entuzjastyczne przyjęcie. Całe miasto było udekorowane lampionami, a z okien domów ludność rzucała na auto zdobywcy Atlantyku confetti. Ogółem zrzucono wówczas kilka ton papieru pokrajanego w confetti.

Następnie odbył się raut, a zabawy na ulicach miasta trwały do późnej nocy. To niezwykle „przyjęcie“ kosztowało wówczas 50.000 dolarów. Podobnie hucznie przyjmowani byli po zakończeniu wojny światowej przedstawiciele państw sprzymierzonych. — Ostatni festyn, urządzony z okazji przybycia eskadry generała Balbo, pochłonął również kilkadziesiąt tysięcy dolarów Fundusze na wszystkie te przyjęcia czerpane są, oczywiście z kasy miejskiej i w ciągu kilkunastu lat powstał w ten sposób olbrzymi deficyt.

Ostatnio, z okazji zakończenia wyborów do rady miejskiej, w New Yorku odbył się również na ulicach festyn, a oczyszczenie ulic kosztowało 4.000 dolarów. New York bawi się, ale deficyt muszą później pokrywać jego mieszkańcy.

Wynalazca sznurowadeł zarobił pół miliona funtów szterlingów

(sb) Jakie wynalazki przynoszą największe dochody. Zdaje się, że ani wynalazek radja nie przyniósł Marconiemu, tak wielkich sum jak, na przykład, „Wynalazek“ sznurowadeł. Okazuje się, że najprostsze wynalazki przynoszą właśnie najwyższe sumy.

Tak więc „wynalazca“ sznurowadeł zarobił pół miliona funtów szterlingów. Nie żle również powiodło się wynalazcy parasoli, który zarobił na ich sprzedaży 2 miliony funtów szterlingów. Stałówna przyniosła również kilka milionów funtów swemu wynalazcy.

Przed wojną były niezwykle „modne“ łyżwy na kołach. t. zw. wrotki. Wynalazca ich zarobił ogółem 200.000 funtów szterlingów.

Nowa zdobycz dla ociemniałych

Na czym polega „Fotoelektrograf“?

(sb) „Fotoelektrograf“ — tak nazywa się nowa maszyna, wynaleziona przez małż. Thomas i inż. Coulaux. Nazwiska ich przejdą niewątpliwie do historii, jak nazwisko wynalazcy wypukłego druku.

Jak wiadomo, książki drukowane w pukle literami są dostępne dla niewidomych, którzy czytają, wyczuwając palcami kształt litery. W jaki jednak sposób czytać tekst pisany zwykłym atramentem lub ołówkiem? — Zagadnienie to rozwiązała właśnie małżonkowie Thomas. — Thomas stracił w czasie wojny światowej wzrok. Slepota dawała mu się wówczas bardzo we znaki, a gdy po kilku latach uzyskał zpowrotem możność widzenia — postanowił za cel swego życia postawić sobie wynalezienie aparatu któryby umożliwiał czytanie każdego druku lub pisma. — Wynalazek ten został obecnie zrealizowany za pomocą komórki fotoelektrycznej.

Fotoelektrograf ma wygląd podobny do maszyny do pisania. Na odpowiedni watek zakłada się, na przykład, pisany ręcznie list. Watek owej maszyny jest

ruchomy tak, że list można przesuwając we wszystkich kierunkach. W jednym miejscu znajduje się silna lampka elektryczna z reflektorem, który rzuca snop światła na zapisane pismo. — Promienie świetlne przechodzą następnie przez papier i padają na komórkę fotoelektryczną. Powstałe w komórce prądy działają następnie na specjalnie urządzone mechanizmy. Składa się on z sześciu sztabek, które wysuwają się na zmianę jednocześnie, razem lub pojedynczo.

Niewidomy jest w stanie wyczuć palcami, które z sztabek przesunęły się i w ten sposób odczytać dany tekst. Należy zaznaczyć, że promień światła, padający na papier, jest tak wąski, że obejmuje za ledwie jedną literę. — Fotoelektrograf można załączyć do każdego kontaktu elektrycznego i odczytywać za jego pomocą książki drukowane we wszystkich językach, nawet znaki arabskie, tureckie, chińskie i japońskie.

Ponadto aparat ów „odczytuje“ każde pismo ręcznie pisane, a wszelka omyłka jest wykluczona.

„Zośka, Złota Rączka“

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego“ 41)

Dla ludzi, posiadających pieniądze, ucieczka z Sachalinu, nie była rzeczą trudną. Prutowi potrafił nawiązać stosunki z żandarmami i z dozorcami więziennymi. Nie żałował rubli, tembardziej, że dostarczała mu ich Zośka.

Wreszcie nadszedł dzień rzekomego wyzwolenia. Oboje korzystali z względnej swobody ruchów. Bez trudu dotarli do kryjówki, w której czekały na nich konie.

Po śnieżnych polach wyspy straceńców, dobrnęli do brzegów. Gęsto rozsiadane placówki policji i dozorców, przepuszczały ich: pieniądź otwierał im drogę.

Wsiadli na japoński statek, zdążający do Władywostoku.

Po kilku dniach, zajęli miejsca w wagonie wielkiej kolei syberyjskiej: jechali znów do Rosji — do tej Rosji, która przez tyle lat była terenem ich śmiertelnych zmagani z prawem i służbą bezpieczeństwa.

Gdy się znaleźli wreszcie w starym, tak sobie dobrze znanym świecie — przekonali się rychło, że na Sachalinie życie układało im się o wiele wygodniej i bezpiecznie. Rozpoczęły się znów dni i miesiące ukrywania się przed oczami władz — stałe koczowanie z miejsca na miejsce.

Zośka zetknęła się znów ze światem przestępczym. Inny świat był dla niej zamknięty i zupełnie niedostępny. Innego świata nie znała.

Na pewien czas udało się Zośce odwrócić od siebie wszystkie podejrzenia i zabłysnąć znów jako królowej podziemi.

Ale była już niemłoda i sterana życiem. Inne może nie tak jak ona piękne, ale zbrojne w urok młodości — wypierały ją zewsząd.

Szybko stoczyła się Zośka znów w nizinę.

Szukała zapomnienia w narkotykach. Stała się alkoholniczką i morfinistką. Całe dni spędzała w tepej beczynności, z której na coraz krótsze chwile wyrwała ją z dnia na dzień większa dawka morfiny... Gdy nie mogła dostać tej strasznej zatruwającej nie tylko ciało, ale i duszę trucizny — wpadała w szal, lub ciężko chorowała...

W chorobie, w marności, mówiła tylko po polsku. Od dawna, od wielu lat nie słyszała ojczystego języka ojczystego. W oparach alkoholu, w halucynacjach umęczonego narkotykami mózgu — widziała znów Smoczówkę, starą kochaną uliczkę, warsztat ojca, starych towarzyszy zabaw, Geńkę i Felkę — kontrolne, Mańka Malowanego, starą Fajgę i Agatę — szanowane wdowy po paserach... Widziała potem cmentarz na Brudnie i grób ojca... Miała przecież ojcu pomnik postawić! Nie dotrzymała obietnicy — nie spełniła przyrzeczenia!

Zbankrutowała zupełnie. Nie spełniły się jej złociste marzenia — nie tędy wiodła droga!

Coraz częściej wychodziła na ulicę. Nie mogła znaleźć spokoju w czterech ścianach swego marnego mieszkania. Na ulicy piła, na ulicy jadła i przyglądała się życiu tych, których nie znała prawie wcale — życia ludzi uczciwych. Zdzania-

ło się nieraz, że w bramie moskiewskiego domu, zastrzykiwała sobie morfinę...

Gdy ją po raz pierwszy, otumanioną zupełnie, odwieziono do szpitala — bronila się rozpaczliwie. Sądziła, że chce ją zamknąć do więzienia. Wszystko — tylko nie utrata tego mamego strzępu wolności, jakim żyła!...

Ale zamiast więzienia, czekało ją białe łóżko, szpitalne i smutny uśmiech siostry z pod szerokiego kornetu.

Odtąd była częstym gościem w szpitalu. Nie zaznała nigdy i nigdzie takiej ciszy głębszej — jak tam właśnie.

Któregoś dnia nawiązała rozmowę z siostrą miłosierdzia. Siostra była polką, z Warszawy...

Związała — niegdyś tak piękna dłoń Zośki, spoczęła na spracowanej dłoni siostry.

— A jak jest teraz w Warszawie — siostrze... Czy tak samo, jak było?

Siostra uśmiechnęła się łagodnie: — Teraz jest jeszcze tak samo, ale chyba rychło będzie inaczej...

— A jak inaczej, siostrze? Czy się coś zmieni na naszej Smoczówce?...

Siostra westchnęła ciężko. Może w tem westchnieniu była tęsknota za daleką ojczyzną, może za życiem, od którego odgrodziła się murami szpitalnymi i kłębami woni jodoformu.

— Czy coś się zmieni na Smoczówce? powtórzyła. — Chyba tak. Zmieni się wszystko do gruntu. — Zamysliła się głębo i dodała szeptem: — Będziemy wolni. Niezależni. Będziemy u siebie.

Zośce zaszklili się oczy łzami. — Bardzobym chciała tam być jeszcze kiedyś. Bardzo... — Potem zamilkła na długo... Wreszcie dodała: — Żeby tam mogła zacząć wszystko od początku. Ale to już nie jest możliwe.

Siostra trzymała ciągle w swej dłoni

niegdyś piękną, złotą rączkę Zośki. Nagle siostra zatrwożyła się. Wyczuła jak słabnie puls chorej — jak z jej wątłego ciała ucieka życie.

Siostra zaskrzypiała się corychlej. Pobiegnęła do apteki po zastrzyk kamfory. Zajrzała do pokoju lekarzy: może lekarz będzie potrzebny.

Lekarza nie było akurat. Siostra przybiegła z ampulką kamfory w rękę.

Zośka leżała biała, cicha i uśmiechnięta. Puls był słaby, ledwie wyczuwalny Nitkowaty, jak mówią lekarze... Siostra czempredzej zastrzyknęła chorej kamfory Zośka otworzyła oczy. Na jej białej, jak płótno twarz wstąpił sztuczny rumieniec życia.

— Dziękuję, siostrze. Bardzo dziękuję, wyszeptwała, uśmiechając się błogie i pogodnie. — I przepraszam, — dodała po chwili, — przepraszam wszystkich i proszę o wybaczenie. Zafurę...

Potem westchnęła głęboko.

Pod palcami siostry miłosierdzia zamierał puls i gasło życie Zośki — jak za trzymuje się rozkołysane na chwilę wahadło.

Minęło wiele lat... Zośka stała się niemal postacią legendarną. Nikt nie wierzył, by umarła. Cała Smoczówka ufała mocno, że Zośka żyje gdzieś daleko nad morzem bezkresnym — w pałacu jak księżna. Ze jest piękna jak była za czasów swej młodości i że czaruje nadal wszystkich, na kogo spojrzy.

Stara rudera na Smoczówce została zburzona, a ci co Zośkę znali, wszyscy już pomarli.

Bo te dzieje są dawne, jak dawna jest prawda o zbrodni i o karze.

KONIEC.



NA NARTY p. KURSKI!

Piąta lista osób nagrodzonych w dorocznym konkursie sportowym „Expressu“

Dzisiaj zamieszczamy piątą listę nagrodzonych w naszym wielkim konkursie sportowym. Przedstawia się ona następująco:

1 para nart, p. Tadeusz Kurski — Katowice, ul. Szopena 8.

1 piłka nożna, p. Wołkin Samuel — Lida, ul. Suwalska 9.

1 album skórzany, p. Cecylja Polka, Łódź, ul. Wiznera 32.

1 para bucików męskich, p. Samuel Kempier — Kraków, ul. Warszka 46.

1 urządzenie ping-pongowe, p. Jan Mindler — Kraków, ul. Grzegorzewska 139.

2 bilety do kinoteatru Casino, p. Antoni Piotrowski — Łódź, ul. Wapienna nr. 49.

4 bilety do kinoteatru Roxy, p. Stanisław Grzelowski — Łódź, ul. Kilińskiego nr. 104.

2 litry soku malinowego, p. Rudolf Bulawa — Borek Fałęcki, p/K. Dom Fabryczny walcowni.

2 bilety do kinoteatru Roxy, p. Kazimierz Czyhiryn — Łódź, Al. Kościuszki nr. 67.

1 sezonowy bilet na lodowisko Rapi-du (2 osoby), p. Arno Proppe — Łódź, ul. 28 P. Strzelców Kan. 61.

2 bilety do kinoteatru Luna, p. Sala Frydman — Łódź, ul. Stodolniana 10.

2 bilety do kinoteatru Roxy, p. Władysław Machonbaum — Łódź, ul. Południowa 22.

2 bilety do kinoteatrów krakowskich p. Józef Węgiel — Kraków, ul. Długa 42

2 bilety do kinoteatru Luna, p. Jadwiga Stachlewska — Łódź, ul. 11 Listopada 104.

Bezpłatną miesięczną prenumeratę tygodnika „Panorama“ otrzymali pp.: — F. Raweki — Łódź, ul. Kilińskiego 143.

Ostrowicki Zdzisław — Janów Lubelski ul. Zamojska 57, Tadeusz Szymański — Gdynia, ul. Bydgoska, willa Zacisze; Edyta Peczek — Zbiersk, poczta Zbiersk, pow. Kaliski; st. sierż. Józef Marszałek P.K.U. Kalisz; Ludwika Waligórska — Borek Fałęcki — Fabryka Armatur; Gabriel Ostafin — Lublin, ul. Duska 14; Bronisław Pilarski — Radomsko, Młodzowska nr. 3; Eugeniusz Rapsze — Tomaszów Mazowiecki, ul. Zgorzelicka 6; Szymon Garfinkel — Lublin, ul. 1-go Maja 26; Marjan Wideman — Siemianowice, ulica Piastowska 16; T. Heinrich — Godula, poczta Chebzie, ul. Hofrichtera 8; Flora Panczykówna — Kraków, Piotra Michałowskiego 16; Stanisław Dudek — Kra-

ków, ul. Godkiewicza 12; Konstanty Pi-galski — Łostopol na Wołyniu, ul. Zielo-na 16; Ja Kopias — Tuszyn, pow. łódzki; Ida Nssbaum — Zduńska Wola, Al. Kościuszki 2; W. Iwanow — Kalisz, ul. Górnośląska 38; Artur Ronkowski — Starogard ul. Chojnicka 71a; Wincenty Kaczmarek — Ostrów Pozn., ul. Odola-nowska 1; Feliks Witkowski — Poznań ul. Strzecka 2; Piotr Magiera — Sie-mianowice Śląskie, ul. Wandy 19; Alek-sander Rdwański — Łagiewniki 35, po-wiat Borek Fałęcki; Paweł Kalinka — Katowice, ul. Franel 6; Adolf Trieb — Łódź, ul. Kałna 46; Leopold Winkler — Zduńska Wola, ul. Wodna 21; Stefan Pa-ciorek — Bochnia, ul. Solna Góra 603; Antoni Łgowski — Gniew-Niepony, po-wiat Tczew (Pomorze); Teofil Grzywna, Sosnowiec, ul. Pusta 25; Emilia Kotus — Łódź, ul. Wólczańska 196; Jakub Kulka, Czyżyn 34, poczta Kraków 13; Michał Grzędzicki — Nowy Sącz, Sąd Okre-gowy; Inkus Rotholz — Kraków XXII,

ul. Kalwaryjska 21; Tadeusz Porębski — Brzezinka 288 — Oświęcim; Manja Prasal-ska — Łódź, ul. Andrzeja 64; Franciszek Żurek — Kraków, ul. Hetmańska 8; Fran-ciszek Mycon — Podgórze, ul. Cmentar-na 5; M. Szajntal — Król. Huta, ul. Chro-brego 21; Honorata Kossman — Toma-szów Mazowiecki, ul. Rolanda 39; Jan Kidreński — Toruń, ul. Klinowicza 30; Natalia Weber — Łódź ul. Łąkowa 1a; Michalak Stanisław — Oświęcim, Dworzec, Kasa osobowa; Władysław Magie-ra — Bielsko, ul. Głowackiego 8; Dubiel Henryk — Siemianowice, Plac Wolności nr. 2; Jan Zieliński — Król. Huta, ul. Szpitalna 8; Emil Kornhauser — Proko-cim, ul. Kolejowa 25; Eugeniusz Gruszka — Sosnowiec, ul. Będzińska 6; Raj-fenajzen Aleksander — Brodnica, Rynek nr. 12; Adam Odorczyk — Skarżysko, Wytównia Amunicji, dom nr. 25; Fletty Henryk — Kraków, ul. Miedziana 76; Tadek Knopf — Łódź, ul. Piotrkowska nr. 88.

Zycie sportowe Oświęcimia

W dniu 26 b. m. w Oświęcimiu od-biły się zawody ping-pongowe, które po dość zaciętej walce dały następujące wy-niki:

T. S. „Soła“ — Związek Strzelecki 5:2.

T. S. „Soła“ — S. M. P. 5:2.

T. „Soła“ — „Tel-Haj“ 5:2.

Gra stała na wysokim poziomie. Na pierwsze miejsce wybijają się zawodnicy „Soły“, jednak i inne drużyny wykazują znaczną poprawę.

Troska czechów o rozwój narciarstwa

Sprawa rozwoju wszczep sportu nar-ciarskiego jest przedmiotem rozważań i pracy w Czechosłowackim Zw. Nar-ciarskim.

Trener austriacki, Radocher, dał kierownictwo nad treningami czechskich zawodników w biegach zjazdowych, a norweg Olla Wiig prowadzi w Brnie treningi w biegach płaskich.

Początkujących narciarzy prowadzi rutynowane siły miejscowe, jak: Bar-ton, Nowak, Cifka, Szimunek, którzy kierują specjalnymi kursami narciarskimi.

Zarząd P.Z.B. kompromituje się, wydając decyzję, która przeczy poprzedniemu zarządzeniu

Dużo pisało się już o działalności na-rzej naczelniej magistratury pięściarskiej, której niemal każde ważniejsze posunię-cie, jest jawnym pogwałceniem obowią-zujących zasad i przepisów w sporcie.

Obnie, Zarząd P.Z.B. znów zdobył się na decyzję, na którą w żadnym wy-padku nie można przejść do porządku dziennego. Chodzi o b. głośną sprawę nie doszłą do skutku meczu o drużynowe mistrzostwo Polski między zespołami I. K.P. i Koda, którego finał rozegrał się nie w ringu, lecz przy zielonym stoliku. Po wyniku remisowym, uzyskanym w

Łodzi, P.Z.B. wyznaczył powtórny roz-grywkę na dzień 17 grudnia w Warsza-wie. — Klub IKP, wskutek poważnych kontuzji kilku zawodników, nie był w stanie wystawić pełnej ósemki zawodni-ków, uprawnionych do udziału w wal-kach o mistrzostwo i w związku z tem, zrócił się do P.Z.B. z prośbą o przesunię-cie terminu spotkania na okres później-szy. — Władze bokserskie uwzględniły prośbę klubu łódzkiego, czego najlep-szym dowodem, że przesunęły termin meczu na dzień 26 grudnia, zawiadamia-jąc o swej decyzji zainteresowane towa-rzystwa.

Dla IKP, i ten termin nie był zupeł-nie wygodny i klub łódzki zwrócił się ponownie z prośbą do władz o dalsze przesunięcie daty spotkania. Tym razem zresztą zupełnie słusznie Zarząd P.Z.B. nie chciał iść na rękę łodzianom i powtó-rnie nakazał rozegranie spotkania w dniu 26 grudnia.

W międzyczasie jednak zespół Sko-dy uległ znacznemu osłabieniu. Po me-czu Warszawa—Budapeszt, unieszkodli-wieni zostali na pewien czas Seweryn i Piarski. Stibbe znajduje się na leczeniu w Zakopanem, a Cyran poddał się ope-racji nosa. W związku z tem, klub war-szawski zawiadomił zarząd P.Z.B., że nie może stanąć do rozgrywki w dniu 26-ym grudnia, prosząc jednocześnie o przyzna-nie walcoweru, ponieważ w pierwszym terminie, t. j. w dniu 17 grudnia klub łódzki nie stanął do walki.

I tu dopiero uwidatniła się nieoglup-ność posunięć naszej naczelniej magistra-tury bokserskiej, która uznała pretensje Skody za uzasadnione, przyznając jej zwycięstwo bez walki.

Wszystko byłoby w najlepszym po-rządku, gdyby decyzja ta nastąpiła po nieodbytym meczu w dniu 17 grudnia. — Wtedy nikt nie mógłby wnosić pretensyj. Skoro jednak władze pięściarskie raz już uwzględniły prośbę klubu łódzkiego i wyznaczyły powtórny termin me-czu, to decyzja o przyznaniu Skodzie wal-coweru wydać się musi nie tyle dziwna, ile śmieszna.

Czy należy się wobec tego dziwić, że historia drużynowych mistrzostw bokser-skich Polski nie zna wypadku, by roz-grywkę odbyły się bez zgrzytów i ażeby został normalną drogą wyłoniony mistrz. Wszak rokrocznie powtarza się niemal ta sama historia. Wystarczy przypomnieć chociażby „salomonowy wyrok“, wyda-ny przez Zarząd P.Z.B. w roku ub. w pa-miętnej sprawie Taborka.

Czas wreszcie, by ludzie, kierujący ruchem bokserskim w Polsce, ustosunko-wali się do spraw zasadniczych bardziej poważnie i nie kompromitowali co pew-nym okresie czasu instytucji, na czele któ-rej stoją.

Zwycięskiej ekspedycji piłkarskiej Krakowa dziękujemy serdecznie za kartę z pozdrowieniami przesłaną z Brukseli.

REDAKCJA.

Holandrzy o piłkarzach krakowskich

Pras holenderska, która z wielkim zainteresowaniem śledziła doskonałą grę polskiej drużyny piłkarskiej w Berlinie, a następnie — zwycięstwo Krakowa nad Belgią, wyraża się obecnie z całym uznaniem o wycięstwie Krakowa nad dru-żyną Handji.

Pras nie szczędzi pochwał naszym

piłkarzom i podnosi, że rezultat mógł przy tak doskonałej grze Polaków, wy-paść jeszcze gorzej dla Holendrów.

Wielki dziennik „De Telegraaf“ pi-sze, że aczkolwiek Polacy nie posiadają reputacji „cudownej gry austriackiej“, to jednak w meczu z Holandją, przewyższa-li „cudowną“ klasę austriacką.

Otwarcie sezonu narciarskiego na Śląsku

Uroczyste otwarcie sezonu narciar-skiego na Śląsku w roku bieżącym na-stąpi w dniu 31 grudnia 1933 r. we Wi-śle zawdaniami narciarskimi o mistrzostwo Poki w biegu rozstawnym 5x10 km.

W zawodach tych wezmą udział po-za sztafetami śląskich klubów najlepsze sztafety Polskich klubów narciarskich z Zakopanego jak: Wisły, Sokoła, S. N., P.T.T. Strzelca. Początek zawodów wyznaczony został o godz. 10-ej rano w Wiśle. Bliższych szczegółów udziela biuro zawodów w Wiśle (szkoła).

W dniu zaś 1 stycznia 1934 r. od-będzie się we Wiśle na skoczni w Głę-bcu „Wielki konkurs skoków narciar-skich“.

Obie powyższe imprezy narciarskie dostępne będą wszystkim miłośnikom narciarstwa wskutek uruchomienia spe-cjalnego pociągu narciarskiego, który pod nazwą „Sylwester w Wiśle“ wyru-sza do Wisły już w dniu 31 grudnia 1933 r. Cena przejazdów w obie strony wynosi 5.80 zł. Zgłoszenia i sprzedaż biletów przyjmuje P. B. Orbis, Katowi-ce 3-go Maja.

Sport w Bochni

Dnia 26 b. m. odbył się w Światlicy Związku Strzeleckiego mecz tenisa sto-łowego między drużyną Legjonu Mło-dych a Związku Strzeleckiego. Zwycię-żyła zdecydowanie drużyna Związku Strzeleckiego w stosunku 4:1.

Wyniki poszczególnych spotkań przed stawiają się następująco: Litwinek — Ur-bański 16:21, 21:19, 11:21. Zachara — Łękawa (w. o.) Holender — Ryncarz 9:21, 20:22. Kulaga — Steczyszyn 12:21 11:21. Dyna — Lohn 19:21, 11:21. Sę-dziował b. dobrze p. Piekło.

Zainteresowanie zawodami dość duże.

Najbliższy mecz piłkarski w Krakowie

W Nowy Rok t. j. dnia 1 stycznia 1934 roku rozegra Cracovia na własnym boisku tradycyjne zawody piłkarskie. Przeciwnikiem biało-czerwonych będzie doskonała drużyna Poczтового Przy-sposobienia Wojskowego z Katowic z Urbanem — internacjonalcem Polski — na czele.

Cracovia do tych zawodów wystąpi w pełnym składzie z Kossakiem, Kisi-elskim, Mysiakiem i Malczykiem. Za-wody te zapowiadają się interesująco. Początek o godzinie 11.30.

Prasa francuska o spracie polskiej emigracji

Pras francuska wykazuje duże za-interesowanie rozwojem sportu wśród polskiej emigracji. Wiadomość o nawią-zanych kontraktach celem przystąpienia P. Z. P. N. emigracji do Francuskiej Federacji Piłkarskiej pisma tutejsze za-opatrzyły tytułem: „Le développement piłkarski w Północnej Francji“.

Polacy na turnieju hokejowym w Smokowcu

W dniu 4 stycznia rozpoczyna się w Nowym Smokowcu czterodniowy turniej hokejowy międzynarodowy. W turnieju obok czołowych zespołów krajowych (E. V. Opawa, Slavia Praga) wezmą udział: E. K. F. Wiedeń, B. B. T. E. Buda-peszt, Telephon Club Bukareszt oraz Cracovia i Krywickie T. H.

Na miejscu katastrofy pod Paryżem



Na zdjęciu widzimy szczątki lokomotywy pociągu pociąg paryż-Nancy, na którą najechał pociąg Paryż - Strassburg.

Na rowerze z Londynu do Abisynji



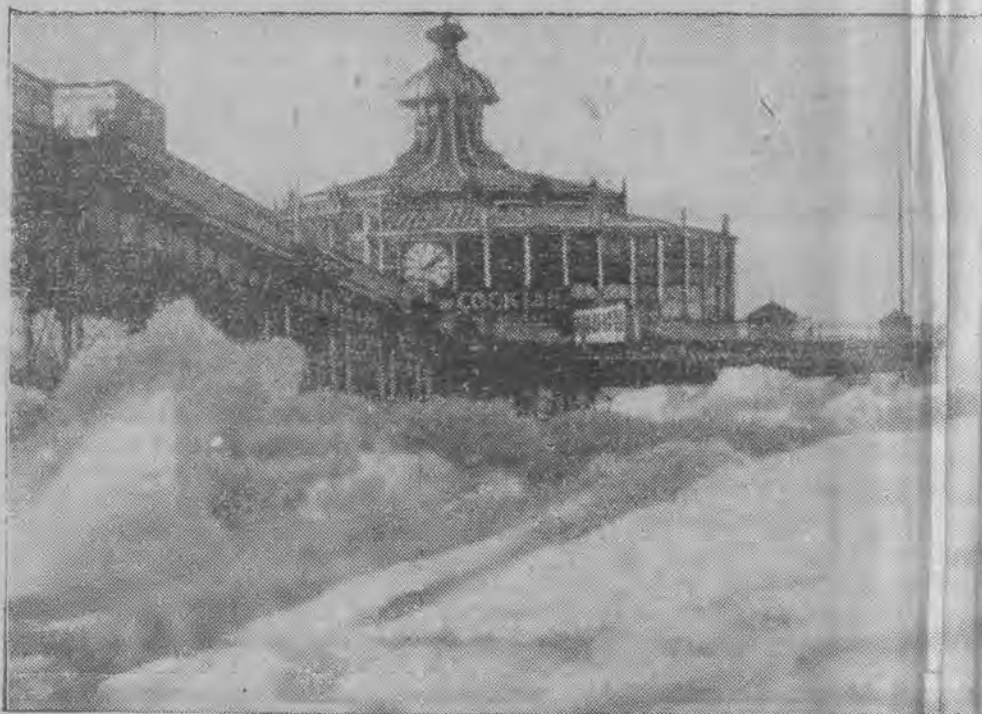
Słynny badacz angielski John Carveth wyjechał ze swą żoną na rowerze z Londynu, zamierzając w ten sposób odbyć podróż do Abisynji, celem przeprowadzenia tam badań wykopaliskowych.

MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE ŚWIATA.



W Berlinie odbyły się zawody o mistrzostwo świata w zapasach atletycznych. Zwyciężył Garkawienko, kładąc efektownie na łopatki Pineckiego.

Podbiegunowo śnieżny w Holandji



W Scheveningen szalała tak wielka burza śnieżna, że całe wybrzeże morskie wygląda jak na biegunie północnym.

WENECJA POD ŚNIEGIEM.



Królowa lagun znalazła się również pod śniegiem. Na zdjęciu widzimy oczyszczanie z zasp śnieżnych placu św. Marka.

Codzienna nowelka „Expressu“

Wygrana na loterii.

Przy stole toczyła się rozmowa o grze w loterii. Wszyscy na przemian opowiadali o wielkich wygranych, o szczęśliwych losach, które kupił ten i ów i zdobył w ten sposób wielką fortunę. Tylko Antoni nie odzywał się przez długi czas. Widać było jednak, że pragnie mówić i wreszcie, gdy się uciszyło, rozpoczął: — Grałem na loterii tylko raz jeden w moim życiu. Było to przed laty. Przypominam to sobie, jakby to było tożraz. Zasady nigdy nie chciałem grywać. Pewnej nocy przyśnił mi się ojciec, zmarły przed kilku laty. W ręku trzymał kartkę, na której widniał następujący numer 461.180. Po przebudzeniu natychmiast sobie ten numer zanotowałem, nie zdając sobie właściwie sprawy, co robię. Gdy rano przeglądałem gazetę znalazłem ogłoszenie o ciągnięciu loterii, które miało się odbyć w najbliższy poranek. Udałem się do sklepu, gdzie sprzedawano losy. Przed progiem jednak zatrzymałem się. Nie grałem nigdy

w życiu i myśl, że oto kupuję los wydała mi się śmieszna. Pieniądze w tym wypadku nie odgrywały dla mnie roli, ale przecież wiedziałem zgóry, że nie wygram. A zresztą, gdzie pewność, że znajdę los opatrzony numerem, składającym się z tych cyfr, które widziałem we śnie. Poszedłem więc dalej. Ale sprawa ta nie wychodziła mi z głowy. Myślałem o tem stale. Wróciłem i zajrzałem przez szybę drzwi wejściowych. W sklepie było pełno ludzi. Nie mogłem jednak się zdecydować. Byłem przecież człowiekiem zamożnym. POCO więc mi była wygrana? Czekałem kilka chwil przed sklepem na ulicy. Wreszcie wpadłem na następujący pomysł. Wypróbuję los. Jeżeli pierwszy koń, którego zobaczę będzie biały, kupuję los, jeśli nie, pójdę swoją drogą. Dziwny zbieg okoliczności. Pierwszy koń, który przejechał, był biały. Wszedłem do sklepu. Znowu dziwny zbieg okoliczności. Los 461.180 był w sklepie i ja go nabyłem.

Śmiejąc się głośno wyszedłem na ulicę. Nie zależało mi, jak powiedziałem, zupełnie na wygranej, więc niedbale wsunąłem los do kieszeni i wkrótce o nim zapomniałem. — Co takiego — wykrzyknął jeden ze zgromadzonych — nie sprawdziłeś nawet, czy twój los wygrał? — Zapomniałem o nim zupełnie. Przy stole zapanowało niebывale poruszenie. Jeden starał się przekrzyknąć drugiego i wszyscy na wyścigi dowodzili, że Antoni jest skończonym głupcem. — Proszę o ciszę — przerwał wreszcie Antoni. — Jeszcze nie skończyłem swej historii. Wszyscy z zacięciem oczekiwali końca. Antoni uśmiechnął się i pozwał mówić dalej. Minęły dwa lata. Moja sytuacja materialna zmieniła się nie do poznania. Niedane operacje finansowe doprowadziły mnie niemal do ruiny. Postanowiłem więc sprzedać niektóre swoje rzeczy, względnie zatawić w lombardzie. W pierwszym rzędzie zabrałem się do starych ubrań. Wybrałem jedno i przywołałem ulicznego handlarza.

Przedtem jednak dokładnie przejrzałem wszystkie kieszenie. Kto wie, może został w nich jakiś banknot, pamiątka ze starych dobrych czasów. I nagle natrafiłem na jakiś paperek. Był to stary los loteryjny zółtki, na którym widniał numer: 461.180. Chciałem wrzucić go do ognia, gdy przypomniałem sobie, że przecież właściwie nie wiem, czy ten los właśnie nie wygrał. A pieniądze teraz mi były tak potrzebne. Ale jak się dowiedzieć, czy los wygrał. Miałem przyjaciela dziennikarza. Udałem się do redakcji i poprosiłem go o pokazanie mi kompletu pism z przed dwóch lat. Śmiejąc się sam ze siebie, wertowałem stronicę. Sobota... niedziela... Oto jest! — Znalazłem? — wyrwał się okrzyk ze wszystkich ust. Z losem w ręku przeglądałem kolumny cyfr, pilnie sprawdzając numery... — Los wygrał? — krzyknęli znowu wszyscy... — Nie przyjaciele, nie wygrał. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 3; BIEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DABROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radom, ul. Zeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARZYSKO, ul. Hłzecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobnie: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie nacy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogranicz. odpowiedzialnością, redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.

13-G

